

Komentarz do nauk Mistrza Samantabhadry Kunzang lama'i szallung

*Nauki udzielone w Szczecinie w dniach 12-13 grudnia 2000 r.,
w Świątyni Buddyjskiej Trzech Klejnotów*

Lama Jampa Thaye

przekład na język polski: **Przemysław Żywicznyński**

tekst dostępny w serwisie mahajana.net

Po pierwsze chciałbym powiedzieć jak prawdziwie szczęśliwy jestem mogąc powrócić do Misji Buddyjskiej w Szczecinie, dzięki uprzejmemu zaproszeniu Czcigodnego Kanzena, który to wszystko zorganizował. Bardzo podnosi na duchu widzieć nieprzerwane postępy w pracy, jaką on i wy wszyscy robicie tu w Misji, zwłaszcza w aspekcie tak dobrego wspólnego działania osób reprezentujących różne tradycje Dharmy, co jest znakomitą sprawą.

Podczas moich poprzednich wizyt studiowaliśmy razem „Kunzang lama'i szallung”, ten prawdziwie wspaniały tekst ułożony w XIX wieku przez Patrula Rimpocze – by użyć słów mojego doskonałego nauczyciela. Dla przypomnienia, nauki te są pomyślane jako komentarz-przewodnik do praktyki wstępnych medytacji szczególnego cyklu nauk dzogczien, zwanego najintymniejszą esencją longczien – albo *longczien nyntig*. Jednakże nauki te są tak pełne i tak bezpośrednio nakierowane do nas jako praktykujących Dharmę, że mają one dużo szersze zastosowanie niż tylko jako przewodnik do tych szczególnych praktyk wstępnych.

Tekst „Kunzang lama'i szallung” jest podzielony na dwie główne części, pierwszą zajmującą się tak zwanymi zewnętrznymi naukami wstępnymi i drugą zajmującą się tak zwanymi wewnętrznymi naukami wstępnymi, i ta pierwsza jest pełna najbardziej pomocnych i klarownych pouczeń, co do zasadniczych podstaw wszystkich rodzajów praktyki Dharmy, bez względu na to czy jest się w tradycji hinajany, mahajany, wadżrajany czy jakiegokolwiek innej tradycji. Także druga część, zajmująca się wewnętrznymi naukami wstępnymi zawiera bogactwo nauk na te tematy, co czyni ją przydatną dużo bardziej niż li tylko w zakresie tych szczególnych wstępnych praktyk, do których jest komentarzem. Z tych powodów, nauczyciele zarówno w obrębie tradycji ningma jak i poza nią, uczynili z tego tekstu jeden z najważniejszych podręczników dla osób praktykujących Dharmę.

Patrul Rimpocze udzielił przekazu nauk swym najbliższym uczniom; było to kontynuowane aż do dzisiejszych czasów i wielu mistrzów należało do tej linii. Ja sam otrzymałem go od mojego głównego mistrza Karma Trinley Rimpocze podczas nauk trwających miesiąc.

Dla przypomnienia dokąd doszliśmy, najpierw studiowaliśmy możliwości praktykowania Dharmy płynące z naszych obecnych ludzkich narodzin. Potem rozważaliśmy nietrwałość

wszystkich zjawisk, i zrozumiałwszy, jaką ceną mamy okazję do praktykowania Dharmy, uświadomiwszy sobie nietrwałość obecnego stanu, zyskaliśmy bodziec by szybko praktykować Dhamę. Następnie rozważaliśmy nauki na temat ułomności samsary, czyli że wszystkie sześć krain samsarycznych, w których możemy się odrodzić jest przepełnione cierpieniem. Celem tych nauk było wzbudzenie w nas przekonania, że nie ma sensu aspirowanie do niczego pomniejszego niż wyzwolenie z samsary, że przebywanie w kręgu narodzin i śmierci zawsze wiąże się z cierpieniem. Rozważywszy cierpienie, można by zastanawiać się skąd powstają te różne doznania samsaryczne, jaka jest ich przyczyna, jak można zapobiec powstawaniu zwłaszcza negatywnych stanów w samsarze? Odpowiedź jest taka, że wszystkie sytuacje w samsarze pochodzą z naszych działań, a rozdział, który obecnie studiujemy dotyczy działań, przyczyn i skutków.

Patrul Rinpocze dzieli ten rozdział na trzy części: pierwszą dotyczącą niecnotliwych uczynków i ich skutków, drugą dotyczącą cnotliwych uczynków i ich skutków, a w trzeciej podaje nam ogólne nauki o nieuchronności karmy, nieuchronności skutków naszych działań.

Jeśli mnie pamięć nie myli, zakończyliśmy omawianie pierwszych czterech z dziesięciu niecnotliwych uczynków, tak że pozostawiłem was narażonych na przypadkowe dopuszczenie się pozostałych sześciu. Pierwsze trzy dotyczyły fizycznych uczynków ciała: odbierania życia, brania tego, co nie jest dane, oraz niewłaściwych zachowań seksualnych; omówiliśmy je według nauk Patrula Rinpocze. Następnymi są cztery niecnotliwe uczynki mowy, cztery niewłaściwe rodzaje mowy, z których pierwszym było kłamstwo. Jeśli pamiętacie, Patrul Rinpocze jako najbardziej destrukcyjny rodzaj kłamstwa wymienił kłamstwa ludzi fałszywie przypisujących sobie moce duchowe, gdyż łatwo przez to zwodzić ludzi powodując ich cierpienie. W pewnym sensie możemy powiedzieć, że cały tekst Patrula Rinpocze jest ochroną przed zwodniczymi naukami fałszywych nauczycieli.

Patrul Rinpocze był jednym z największych mistrzów dzogczien w dziewiętnastym wieku, a mimo to bardzo dbał, by osoby praktykujące tę wspaniałą naukę medytacyjną posiadały bardzo solidne podstawy najbardziej zasadniczych nauk Dharmy, wspólnych wszystkim tradycjom buddyizmu. Dlatego jego nauki są bardzo na czasie dla nas teraz na Zachodzie, gdyż łatwo moglibyśmy być zwodzeni w Dharmie poprzez obietnice, że będziemy mogli natychmiast praktykować najwyższe nauki. Dalej, ze sposobu nauczania Patrula Rinpocze jest jasne, że nie usurpuje on jakiejś ważnej roli dla siebie samego, jakiegoś znaczenia dla swoich osobistych opinii, lecz po prostu powtarza nauki swoich nauczycieli, nauki linii przekazu i nauki Buddów, co jest cechą charakterystyczną prawidłowego nauczania. Zawsze odzwierciedla ono słowa wielkich mistrzów i Buddów a nie osobiste opinie wygłaszającego nauki i jest to w gruncie rzeczy sposób na rozróżnianie pomiędzy tymi, którzy prawdziwie pomagają Dharmie a szarlatanami.

Możemy teraz wznowić studiowanie tekstu, i zacznijmy od przypomnienia sobie tego, czego Patrul Rinpocze nauczał nas na początku swojego tekstu o słuchaniu nauk z właściwą motywacją i uwagą. Patrul Rinpocze powiedział nam, że motywacja, z jaką musimy słuchać nauk to motywacja bodhicitty, czyli innymi słowy, myślenie, że obecnie wszystkie odczuwające istoty doznają niemożliwych do zniesienia cierpień w cyklu narodzin i śmierci, i obyśmy poprzez wysłuchanie tych nauk stali się buddami i mogli wyzwolić je z oceanu cierpienia. A podczas nauk, na ile to tylko możliwe, powinniśmy z umysłem wolnym od konceptualizowania po prostu

słuchać nauk. Wysłuchawszy nauk, powinniśmy ofiarować zasługę wysłuchania ich dla dobra wszystkich istot. Takie są trzy wskazówki na początek, na zasadniczy okres i na koniec nauk.

Jeśli chodzi o postrzeganie, to nauczał nas by słuchać nauk z właściwą otwartością, i zamiast myśleć o sobie jako o nieczystej istocie, otoczeniu jako nieczystym miejscu i nauczycielu jako zwyczajnej istocie, powinniśmy użyć czystej wizji myśląc o nauczycielu jako Guru Rinpocze, sobie jako o uczniu Guru Rinpocze – jednym z dwudziestu pięciu najbliższych uczniów Guru Padmasambhawy – a o miejscu otrzymywania nauk jako o Samye, czy Górze Pokrytej Miedzią, czy jakimś innym czystym miejscu.

Patrul Rinpocze powiedział nam także, byśmy wyeliminowali błędy podczas słuchania nauk takie jak sześć skaz i tak dalej. Nie ma potrzeby powtarzać tych nauk, gdyż słyszeliście je na początku tekstu, lecz po prostu pamiętajcie o nich, gdyż to, w jaki sposób przyjmujemy nauki w wielkim stopniu decyduje o pożytku, jaki z nich odnosimy. W wolnym czasie powróćcie do tych pouczeń Patrula Rinpocze o tym, jak powinno się właściwie słuchać nauk.

Dotarliśmy teraz do piątego niecnotliwego czynu, jakim jest sianie niezgody czy obmowa. Pamiętajmy, że czyny niecnotliwe znaczą tu tyle, co czyny niezręczne, czyny przynoszące cierpienie nam samym i innym. Nie w takim sensie, by były oceniane jako niecnotliwe przez jakąś zewnętrzną istotę, jakiegoś boga czy coś podobnego, lecz chodzi o sprawę bardzo pragmatyczną: czyny niezręczne przynoszą cierpienie, czyny zręczne przynoszą szczęście. Nie chcę się tu zbyt rozwodzić, lecz pamiętajmy, że nasza moralność buddyjska ma inną podstawę niż moralność teistyczna. Czasami niektóre z naszych instrukcji czy wskazań mogą wydawać się podobne do tych, jakie występują w innych tradycjach, i chrześcijaństwo czy muzułmanie mogliby się zgadzać, że dana rzecz nie jest właściwym uczynkiem. Jednak cała podstawa jest tu inna – mówimy tak nie by krytykować tamte systemy, lecz by w pełni rozumieć, dlaczego Budda udzielił danej nauki.

Patrul Rinpocze mówi, że sianie niezgody może być otwarte lub ukryte. Otwarte sianie niezgody jest często czynione przez ludzi, mających jakiś autorytet, i wiąże się to z poróżnieniem dwóch osób obecnych przed nami poprzez otwarte mówienie jednej z nich o złej rzeczy dotyczącej tamtej drugiej. Sianie niezgody skrycie, to poróżnianie osób mających dobry związek pomiędzy sobą, poprzez powtarzanie jednej z nich na osobności złych rzeczy, jakie powiedziała o niej tamta druga osoba. Czujemy instynktownie, że jest to złe, lecz gdyby spytać, dlaczego jest to złe, to odpowiedź brzmi: dlatego, że usiłuje się wyrządzić krzywdę tamtym ludziom, wykorzystując dla własnych celów swoją pozycję.

Patrul Rinpocze mówi, że najgorszym rodzajem obmowy jest obmowa mająca miejsce pomiędzy członkami Sanghi, a szczególnie ta mająca na celu poróżnienie mistrza Wadźrajanę i jego uczniów, czy pomiędzy różnymi braćmi i siostrami w Wadźrajanie, co prawdopodobnie wiązałoby się także ze złamaniem jednego ze ślubowań tantrycznych, i choć Patrul Rinpocze o tym nie wspomina, wiązałoby się to prawdopodobnie z pierwszym i trzecim z czternastu rodzajów rdzennego upadku. Jest szczególnie smutnym widzieć tak wiele dysharmonii w różnych Sanghach na Zachodzie powodowanej właśnie przez obmowę. Nawet gdyby istniała bardzo poważna różnica opinii na jakiś konkretny temat, byłoby bardzo pomocne, gdyby ludzie po obu stronach takiej dysputy nie obmawiali się nawzajem. Mam tu na myśli jedną czy dwie konkretne sprawy, lecz nie będą tego rozwijał.

Trzecim z niecnotliwych uczynków mowy, a szóstym w ogóle, jest mowa szorstka, gwałtowna. Szorstka mowa, mówi Patrul Rinpocze, to na przykład czynienie grubiańskich uwag na temat czyichś cech fizycznych, albo ujawnianie skrytych ułomności ludzi, czy w gruncie rzeczy wszelkie słowa, które czynią ludzi nieszczęśliwymi, nawet jeśli pozornie są wypowiedane słodko. Można by zapytać, czy nie może to prowadzić czasami do nieszczerzej mowy, bo ktoś chciałby być prawdomównym i nazywać rzeczy po imieniu; jak to sprawdzić? Powinniśmy popatrzeć na nasz umysł: jeśli mówimy szorstkie słowa w sposób niecnotliwy lub niezręczny, wtedy będziemy cieszyć się poczuciem naszej siły z wypowiedania ostrych słów, z mówienia o kimś źle.

Wskazuje to oczywiście na fakt, iż motywacja będąca ich podstawą decyduje o cechach wszelkich działań, i działania niecnotliwe to takie, które są powodowane przez żądzę, nienawiść lub niewiedzę, te trzy trucizny, a w tym przypadku motywacją byłaby nienawiść. Musimy być zatem czujni przed pokusą twierdzenia: ja tylko mówię prawdę, co często jest jedynie przykrywką do lubowania się władzą, jaką mamy nad innymi. Dlatego pierwszym z Czterech Sposobów Gromadzenia Uczniów przez bodhisattwę jest mówienie łagodnych i słodkich słów, unikanie mowy agresywnej. Patrul Rinpocze mówi, że szczególnie mówienie w sposób szorstki w obecności naszego nauczyciela, przyjaciela duchowego lub świętej osoby jest bardzo poważnym błędem.

Czwarty i ostatni rodzaj mowy, to mowa frywolna, zbędna. Patrul Rinpocze definiuje na początku mowę frywolną jako bezcelową gadaninę. Może zaskakiwać zaliczenie tego do niecnotliwej mowy, lecz jak wyjaśnia dalej Patrul Rinpocze, mowa taka w rzeczywistości przyczynia się do powiększania niewiedzy, nienawiści i pożądania, jednej lub więcej z tych trzech trucizn. Na przykład rozprawianie o seksie lub przemocy jest zbędną mową. Zagadywanie ludzi recytujących modlitwy i rozpraszenie ich jest szczególnym rodzajem zbędnej mowy. Również z naszej strony, gdy recytujemy mantry albo modlitwy i przerywamy je, by poplotkować z naszym sąsiadem, to jest to bardzo szkodliwe.

To prowadzi do omówienia przez Patrula Rinpocze czegoś, co szczególnie troskało go w tamtym czasie, a mianowicie wspomniawszy o mowie niszczącej praktykę innych osób przechodzi do opisywania, jak w Tybecie czasami ludzie odprawiają rytuały, do których nie mają kwalifikacji, odprawiając je w imieniu innych osób i czyniąc je bardzo źle, nie mając stosownych przygotowań i czyniąc je bardzo niewłaściwie. Jest to szczególny rodzaj duchowej frywolnej mowy, gdyż stanowi to nadużywanie słów Dharma.

Czwarty rodzaj niecnotliwej mowy i siódmy w ogóle niecnotliwy uczynek to frywolna, zbędna gadanina. Atisia mówi coś bardzo pomocnego na ten temat: „Gdy jesteś z innymi, zważaj na swoją mowę; gdy jesteś sam, zważaj na swój umysł”. Są to dwa podstawowe miejsca gdzie powinniśmy umieścić naszą uwagę. By uzupełnić tę dyskusję o niecnotliwej mowie, antidotum na frywolną mowę może więc stanowić to, co powiedział Atisia: „Gdy jesteś z innymi zważaj na swoją mowę”.

Teraz trzy niecnotliwe uczynki umysłu. Możemy początkowo być zaskoczeni samym określeniem „niecnotliwy uczynek umysłu”, lecz oczywiście skoro Budda określił karmę – czyn – jako posiadający zamysł i powstający z umysłu, wtedy umysł posiada swoją własną siłę karmiczną. Są to pożądlivość, zła wola i niewłaściwy pogląd.

Pożądliwość oznacza pragnienie zagarnięcia cudzej własności, rozmyślanie o tym jak przyjemnie byłoby ją posiadać i czynienie planów zawładnięcia nią. Oczywiście nie tylko czyni to nasz umysł nieczystym i nieszczęśliwym, lecz może stanowić bodziec do drugiego niecnotliwego uczynku, jakim jest kradzież albo do trzeciego, jakim jest kłamstwo.

Zła wola oznacza myśli, jakie możemy mieć o krzywdzie, jaka spotka innych ludzi, na przykład myślenie z nienawiścią i gniewem o tym jak chcielibyśmy komuś zaszkodzić, albo złośczenie się, gdy innym się dobrze powodzi, chęć by inni byli mniej szczęśliwi od nas, albo zadowolenie z tego, że komuś się nie poszczęściło. Możemy mówić „O, ja jestem w porządku, ja nie miewam takich odczuć”, lecz myślę, że jest to niemożliwe. Wygląda bowiem na to, że w rzeczywistości cała nasza kultura w większości oparta jest na pożądliwości – nie będę szczęśliwy dopóki nie dostanę tego (to jest to, co kapitalizm sprzedaje nam cały czas) – i na złej woli – nienawidzę tej osoby za to, że ma tę rzecz – tak że większość czasu nasz umysł obraca się pomiędzy tymi dwoma stanami: pożądliwością i złą wolą. Musimy bardzo starannie zbadać, czy nasz umysł jest prawdziwie wolny od tych dwóch zanieczyszczeń.

Anglicy mają takie powiedzenie, które można przełożyć jako – dorównać Kowalskim. Cokolwiek mają nasi sąsiedzi, na przykład nową kosiarkę – my musimy mieć, co najmniej taką samą, o ile nie lepszą, a kiedy my kupimy lepszą od ich, to gdy oni zobaczą to przez płot, wtedy odczuwają pożądliwość i złą wolę, i tak to się toczy. Również na polu Dharmy musimy wystrzegać się takiego stanu naszego umysłu: „On właśnie otrzymał nową inicjację, oh!”. Pożądliwość i zła wola są niezwykle mocne, i nawet jeśli nie ujawniają się bezpośrednio fizycznie w ciele czy mowie, to są nadzwyczajnie silne.

Dziesiątym i ostatnim niecnotliwym uczynkiem są niewłaściwe poglądy. Można by myśleć, że posiadanie błędnych poglądów nie może być niecnotliwym uczynkiem, lecz w rzeczywistości jest to niecnotliwy uczynek, gdyż działa jako podstawa dla innych niecnotliwych uczynków umysłu, mowy i ciała. Gdy istnieje niewłaściwy pogląd, czynimy pozostałe niecnotliwe uczynki. Patrul Rinpocze mówi, że błędne poglądy obejmują pogląd, iż działania nie mają skutków, oraz poglądy eternalistyczne i nihilistyczne.

Pogląd, iż działania nie mają skutków, oznacza przekonanie, że cnotliwe uczynki nie sprządzają szczęścia, a niecnotliwe uczynki nie przynoszą cierpienia. Natychmiast daje nam to swobodę robienia, co tylko chcemy, i ponieważ nie ma żadnych konsekwencji, możemy czynić innym, co nam się tylko żywnie podoba. Gdybyśmy chcieli się przekonać, jakie są konsekwencje tego, że wielu ludzi wierzy, że tak właśnie może być, popatrzmy na świat, gdyż jest to coraz bardziej dominujący pogląd na Zachodzie.

Teraz Patrul Rinpocze chce uczynić techniczną uwagę na temat eternalizmu i nihilizmu, klarując przez to wyjątkowość Dharmy, co pozwoli nam upewnić się, iż nasze poglądy podążają za właściwymi naukami buddyjskimi. Błędne poglądy eternalistyczne zakładają istnienie trwałej jaźni i jakiegoś trwałego Stwórcy. Wszelki tego typu pogląd jest poglądem niebuddyjskim, gdyż jest poglądem eternalistycznym. Wydaje mi się, że ten rodzaj poglądu jest nadal dość mocno obecny w Europie wschodniej.

Zwracając się teraz w stronę dominującego zachodnioeuropejskiego poglądu – nihilizmu, Patrul Rinpocze definiuje go jako wiarę, że wszystkie rzeczy pojawiają się po prostu z samych siebie, że nie ma przeszłych i przyszłych żywotów, nie ma działania, przyczyny i skutku, nie

ma wyzwolenia. Gdzie indziej jest powiedziane, że jeśli wierzy się w eternalizm, nie ma możliwości wyzwolenia; zaś gdy wierzy się w nihilizm, nie ma możliwości dokonywania cnotliwych uczynków.

Patrul Rinpocze sumuje to stwierdzeniem: „Wiara, iż takie idee są poprawne i podążanie za nimi, albo myślenie, iż nauki buddyjskie i instrukcje twojego nauczyciela są niepoprawne, wszystko to mieści się w kategorii błędnego poglądu”. Oznacza to, iż powinniśmy klarownie ujrzyć nasze poglądy i chcąc podążać za naukami buddyjskimi upewnić się, że nasze poglądy nie są ani eternalistyczne ani nihilistyczne, lecz rzeczywiście zgodne z naukami buddyjskimi. Jest to dla nas bardzo pomocne gdyż pokazuje, że w sprawie poglądów nie możemy dopuścić do żadnego kompromisu.

Patrul Rinpocze mówi, że ze wszystkich tych dziesięciu niecnotliwych uczynków najgorsze to odbieranie życia i błędne poglądy. Powód jest taki, że wyjąwszy tych, co znajdują się w piekłach, nie ma istot, które by nie drżały przed śmiercią, które by nie ceniły swojego życia nad wszystko inne, tak więc niszczenie życia jest szczególnie niecnotliwym uczynkiem. W tej nauce mamy uzasadnienie buddyjskiej nauki o odrzuceniu odbierania życia. Choć zakaz odbierania życia ludzkiego jest tak samo ostry jak w katolicyzmie, powód tego jest zupełnie inny. W katolicyzmie uważa się odbieranie życia za złe, gdyż życie jest dane od Boga; w buddyzmie powodem jest to, że każdy ceni swoje własne życie. Przykładowo w Sutrze Podstawy Uważności jest powiedziane, że za każde odebrane życie trzeba będzie odpłacić pięciuset swoimi żywotami. Jeszcze gorsze jest usprawiedliwianie cnotliwymi pobudkami czynów szkodzących innym, takich jak zabijanie.

Jeśli chodzi o błędne poglądy, to są one także skrajnie złe spośród niecnotliwych uczynków, gdyż jak mówi Patrul Rinpocze, posiadanie ich nawet przez chwilę, łamie wszystkie nasze ślubowania i odcina nas od społeczności buddyjskiej. Od chwili, gdy nasz umysł jest skalany przez błędne poglądy, nawet dobro, które czynimy nie prowadzi już do wyzwolenia, a uczynionego zła już nie da się oczyścić.

To jest jego wyjaśnienie tego, co składa się na dziesięć niecnotliwych uczynków. Teraz skutki tych niecnotliwych czynów. Patrul Rinpocze mówi, że karmiczne działania dojrzewają na cztery sposoby. Poprzednio padło pytanie, skąd biorą się różne doświadczenia samsaryczne, na które odpowiedź brzmi: z naszych działań. Zbadajmy teraz mechanizm, w jaki te czyny przekładają się na różne skutki.

Pierwszy rodzaj dojrzewania karmicznych uczynków zwany jest całkowicie dojrzałym, pełnym skutkiem. Jest to podążenie linią prowadzącą od jakiegoś czynu karmicznego do jednej z trzech niższych krain istnienia w samsarze. Słyszeliśmy już naukę o odradzaniu się, i zrozumieliśmy, że tym, co przechodzi z żywotu na żywot jest mentalne kontinuum, i że to w mentalnym kontinuum znajdują się nasiona dające początek doświadczenia różnych krain istnienia. Jest to nauka mahajany, że karma działa poprzez nasiona odkładane w świadomości podstawowej, w stanowiącym podstawę kontinuum mentalnym, nazywanym alaya widźniana. Taka jest zasada leżąca u podstaw tych różnych sposobów, na jakie dojrzewają uczynki karmiczne. Rozumiejąc to, dostrzeżemy logikę kryjącą się za opisem w pełni dojrzałych skutków karmicznych.

Dopuszczenie się któregoś z dziesięciu niecnotliwych uczynków będąc powodowanym przez nienawiść, prowadzi do piekła; taki jest w pełni dojrzały skutek karmiczny. W poprzednich naukach dotyczących cierpienia zapoznaliśmy się z opisami zarówno natury jak i różnych rodzajów doświadczania piekła i powiedzieliśmy wtedy, że różne stany piekielne są wytworem umysłu skalanego przez nienawiść, który przechodzi od tego żywota do następnego. Tutaj jest to zwane w pełni dojrzałymi skutkami karmicznymi uczynków powstałych z nienawiści. Podobnie, uczynki powodowane przez motywację pożądania, prowadzą do odrodzenia w krainie głodnych duchów. I podobnie przypomnijmy sobie opisy świata głodnych duchów, by ujrzeć jak to działa. Na koniec uczynki powodowane przez niewiedzę, wiodą do odrodzenia jako zwierzę.

Biorąc pod uwagę, że spośród tych trzech niższych stanów, piekło jest najbardziej dotkliwym, kraina głodnych duchów mniej dotkliwa a świat zwierząt najmniej dotkliwym spośród tej trójki, zatem im silniejsza motywacja, natężenie którejś z tych trzech trucizn, tym w niższym stanie się odradzamy. Trzeba powtórzyć jeszcze raz, że nie jest tak, że jesteśmy zsyłani do piekła czy innego z niższych stanów przez jakiegoś kosmicznego sędziego czy prokuratora, lecz to my sami tworzymy to piekło, tę krainę głodnych duchów czy ten świat zwierząt – nie ma tu żadnego zewnętrznego czynnika, gdyż nauka o karmie mówi, że wszystkie światy są tworzone przez zamieszkujące je istoty.

Tyle na temat w pełni dojrzałego skutku. Teraz o tym jak karma dojrzewa w sposób, gdzie skutek jest podobny do przyczyny. Są dwa sposoby, w jakie dojrzewa karma dając skutek podobny do przyczyny: jeden, który moglibyśmy określić jako uczynek podobny do przyczyny, albo jako skutek dynamiczny, i drugi, gdzie doznanie jest podobne do przyczyny, albo jako skutek pasywny. Stanie się to jaśniejsze w miarę omawiania.

Pierwszy, dotyczący skutku dynamicznego dojrzewającego tak, że działanie jest podobne do jego przyczyny, ma na przykład miejsce, gdy zabijasz, i ślady odcisnięte w twoim strumieniu świadomości powodują, że pojawia się tendencja by ponownie zabijać. Albo, gdy kradniemy, wytwarza to w nas tendencję by kraść znowu. Albo – co odkryły koncerty tytoniowe osiągając z tego ogromne zyski – gdy raz zapalisz tytoń, prawdopodobnie będziesz znowu palił. Siła tendencji jest tu tak wielka, że będziesz palił coraz to więcej, aż być może doprowadzisz się do choroby; po prostu powiedz „Nie!”.

Patrul Rinpocze mówi, że na przykład fakt, iż niektórzy ludzie od wczesnego dzieciństwa rozkoszują się zabijaniem owadów i innych zwierząt, jest manifestacją działań dojrzewających jako podobne do poprzednich przyczyn; tendencja do zabijania istniała w tym wypadku już podczas poprzednich żywotów. Inni zaś inni nie wykazują takich skłonności, gdyż nie było tam tendencji pochodzącej z poprzednich uczynków. Dlatego Budda mówi: „By ujrzeć gdzie się poprzednio narodziłeś, popatrz, czym jesteś obecnie; by ujrzeć gdzie się narodziš w przyszłych żywotach, popatrz, co robisz teraz”.

Patrul Rinpocze mówi, że ta sama zasada stosuje się także w przypadku zwierząt. Instykt zabijania u zwierząt takich jak sokół czy wilk, oraz grasowania na cudzym u zwierząt takich jak myszy, odzwierciedla w każdym z tych przypadków skutek podobny do jego przyczyny pochodzącej z poprzednich uczynków. Oczywiście oznacza to, że podobnie, gdy ktoś dokonuje raz cnotliwego uczynku, wtedy łatwiej mu dokonać go po raz drugi. Dlatego jak sądzę, gdy Tybetańczycy mówią często do ludzi z Zachodu, „O, musiałeś praktykować Dhammę w przeszłych

żywotach”, to nie jest to tylko zwykła uprzejmość (choć myślę, że może czasami jest!) lecz jest to oparte o widzenie mechanizmu karmicznego, że bycie obecnie przyciąganym do Dharmy, co jest raczej niezbyt powszechne na Zachodzie, jest dowodem na praktykowanie jej w przeszłości.

Doznawanie podobne do przyczyny. Uprzednio zobaczyliśmy, że jako aktorzy jesteśmy kształtowani przez nasze poprzednie uczynki, kontynuujemy granie w ten sposób, według wzoru wytworzonego przez nasze przeszłe uczynki. Teraz prześledzimy, jak jako widzowie, jako ci, co doświadczają rzeczy, które im się wydarzają, mamy do czynienia ze dojrzwaniem skutków naszych poprzednich działań. Sedno tkwi w tym, że poprzez naszą karmę kształtujemy świat, lecz ten świat ukształtowany poprzez naszą karmę jest także czymś, czego doświadczamy. Jak więc na przykład wygląda doświadczanie świata ukształtowanego poprzez zabijanie?

Patrul Rinpocze mówi, że gdy w przeszłych żywotach zabijaliśmy, to nie tylko, że nasze obecne życie będzie krótkie, lecz także będzie ono podatne na częste choroby. Jest to przykład doznania podobnego do przyczyny, a przyczyną było tu zabijanie w przeszłości. Czasami dzieci umierają już podczas narodzin, skutkiem dopuszczania się zabijania w poprzednich żywotach i może powtarzać się to przez wiele kolejnych odrodzeń. Można też być przez całe swoje życie trapionym przez jedną chorobę za drugą. Gdy koło ostrych mieczy naszych przeszłych działań oddziałuje na nas w taki sposób, powinniśmy zwrócić się ku czemuś pozytywnemu, to jest ku praktykowaniu Dharmy. Patrul Rinpocze mówi, że w obliczu takich okoliczności, ważniejszym jest wyznanie przeszłych błędnych uczynków, jakie je sprowadziły, niż rzucanie się w próby zmiany każdego pojawiającego się problemu. Nie mówi, żebyś będąc chorym na coś nie brał lekarstw, lecz mówi jedynie, że jeśli jest to coś charakterystycznie kontynuującego się w twoim życiu, wejrzyj w siebie, i zobacz i zrozum, że to musi być skutek przeszłych gwałtownych czynów, i zwróć się głęboko ku Dharmie, by spożytkować jakoś to doświadczenie, jakie ci się teraz wydarza.

Teraz drugi z dziesięciu niecnotliwych uczynków – kradzież. Ukradłszy, nie tylko szkodujemy dla siebie nędzę, ale też narażamy siebie na bycie często okradanym lub podatnym na inne nieszczęścia. Z tego powodu Patrul Rinpocze mówi: „Jeśli odkryjesz, że wprost zawsze brakuje ci pieniędzy i dóbr, lepiej jest skupić się na wytworzeniu zasługi, niż próbować przenosić góry po to tylko, żeby stać się bogatym, gdyż poprzez wytworzenie zasługi za sprawą szczodrości wobec innych, tworzymy karmę przyszłego bogactwa”. Jeśli w przeszłości nie stworzyłeś przez szczodrość właściwej karmy, w żaden sposób nie staniesz się bogaty w tym życiu. Popatrzcie na przykład na złodziei – mogą zrabować wiele pieniędzy, lecz zwykle na koniec umierają w nędzy. Patrul Rinpocze nie wymienia tu polityków, lecz angielskie powiedzenie mówi: „Wszystkie polityczne kłamstwa prowadzą do porażki”. Z drugiej strony ludzie osiągający obecnie wielkie fortuny, wytworzyli zasługę poprzez szczodrość w przeszłych żywotach, a teraz mogą stać się bogaci bez żadnego wysiłku.

Jeśli chodzi o niewłaściwą aktywność seksualną w odniesieniu do skutku podobnego do przyczyny, to jeśli oddawaliśmy się w przeszłości niewłaściwemu seksowi, spowoduje to nie tylko, że będziemy mieć nieatrakcyjnego partnera, lecz także, że będzie on niechętny nam a swobodny wobec innych. Innymi słowy, ślad odcisnięty w naszym umyśle przyciąga do nas takie sytuacje, gdyż jest odzwierciedleniem tych sytuacji, jakie stworzyliśmy poprzez swoje przeszłe prowadzenie się. Patrul Rinpocze mówi, że jeśli małżonkowie nie mogą przestać się

kłócić, to jest to skutek ich przeszłego niewłaściwego prowadzenia się seksualnego. Zamiast więc walczyć ze sobą, powinni rozpoznać to i być cierpliwi wobec siebie. Jak mówi Padampa Sandźje w „Stu wersach do Ludu Tingri”: „Rodzina zawsze szybko odchodzi, niczym tłum w dzień targowy, więc ludu Tingri nie kłóćcie się!”. Myślę, że ktoś doświadczający trudnej sytuacji rodzinnej może się przynajmniej pocieszać, że to nie będzie trwać długo.

Jak dojrzewa skutek czwartego z niecnolliwych uczynków, kłamstwa? Jest to dość bezpośrednie. Doświadczenie podobne do przyczyny związane z tym, że w przeszłych żywotach kłamaliśmy jest takie, że nie tylko jesteśmy często krytykowani i lekceważeni, ale też często sami jesteśmy okłamywani. Zamiast wpadać w gniew, gdy ktoś nas okłamuje, albo rozsiewa kłamstwa na nasz temat, powinniśmy myśleć: „Ho, to pomaga mi oczyścić skutki moich przeszłych kłamstw”. W końcu to ślady karmiczne w naszym umyśle przyciągnęły do nas taką sytuację, i teraz jest okazja odzyskania równowagi poprzez doświadczenie bycia okłamywanym czy krytykowanym.

Następnie sianie niezgody, piąty z niecnolliwych uczynków. Dojrzewa on w ten sposób, że ci, z którymi jesteśmy, nasi przyjaciele i współpracownicy nie mogą ze sobą wytrzymać i są także bardzo kłótlivi wobec nas. Ponieważ w przeszłości my sami burzyliśmy relacje pomiędzy innymi ludźmi, teraz nasze własne relacje są zaburzone. Gdy tak się dzieje, zbieramy jedynie owoce niezgody, jakie sami zasialiśmy w przeszłości i jest to dla nas okazja ujrzenia czegoś, co znajduje się w naszym kontinuum mentalnym, i oczyszczenia tego.

W ten sposób Patrul Rinpocze pośrednio daje nam środki do wykorzystania negatywnych sytuacji, w pierwszym rzędzie poprzez zrozumienie, że są one wynikiem działań jakich my sami dokonaliśmy. Nie powinniśmy w związku z tym czuć się słabi czy bezsilni, czy dotknięci przez jakiś niedobry los, gdyż sami za nie odpowiadamy; ja je stworzyłem i ja jestem w stanie je naprawić.

Następnie szorstkie słowa i doświadczenia podobne do przyczyn są takie, że wszystko, co słyszymy, co jest do nas mówione, jest agresywne i obraźliwe, a wszystko, co my sami mówimy będzie prowokować kłótnie. Szorstka mowa jest najgorszą z negatywnych form mowy.

Jest taka historia o mniszce, która żyła za czasów Buddy. Nazwała ona kiedyś inną mniszkę suką, i z tego powodu przez pięćset kolejnych żywotów sama odradzała się jako suka. Patrul Rinpocze mówi, że wiele jest takich historii, i powinniśmy nauczyć się łagodnej mowy. Szczególnie jest tak, dlatego, że nigdy nie wiemy czy nie przemawiamy akurat do jakiejś świętej istoty, a używanie szorstkiej mowy wobec świętej istoty bardzo oddziela nas od Dharmy i może pozbawić nas okazji do spotkania Dharmy w wielu przyszłych żywotach. W przypadku tej biednej mniszki moglibyśmy pomyśleć: „To straszne, przecież pięćset żywotów to ogromnie dużo za kilka słów”. Lecz ona stworzyła w swoim kontinuum mentalnym obraz drugiego człowieka jako psa i ten bardzo silny ślad karmiczny uaktywnił się w momencie jej śmierci.

Możemy to zrozumieć w taki sposób, że jeśli odczłowiczamy innych, sami zostajemy odczłowiczani; nikt tu nie wydawał żadnego osądu w tej sprawie, to tamta mniszka sama spowodowała takie konsekwencje.

Czwartym negatywnym rodzajem mowy była frywolna mowa; jak ona dojrzewa jako doświadczenie podobne do przyczyny? Jest to bardzo proste. Doświadczenie podobne do przyczyny, jaką była frywolna mowa, będzie takie, że nie tylko to, co będziemy mówić będzie bez

znaczenia, ale będzie nam brak stanowczości i zaufania. Nikt nam nie będzie wierzył, nawet jeśli będziemy mówić prawdę. Przez taki rodzaj mowy dewaluujemy mowę; mowa powinna być czymś, co łączy istoty pomiędzy sobą oraz łączy ludzi z rzeczywistością. Gadając bzdury niszczyliśmy mowę i takie są potem tego skutki.

Pożądliwość – pierwszy z trzech niecnotliwych uczynków umysłu – dojrzeła jako doświadczenie podobne do przyczyny pozbawiając nas tego, czego chcemy, i w rzeczywistości dając nam dokładnie coś przeciwnego niż to, czego chcemy.

Doświadczenie podobne do przyczyny, jaką jest zła wola będzie takie, że będziemy żyć w nieustannym strachu i cierpieć różne krzywdy, gdyż to jest rodzaj świata, jaki wytworzyliśmy, gdzie każdy jest naszym wrogiem.

Doświadczenie podobne do przyczyny, jaką są niewłaściwe poglądy jest takie, że nie tylko nieustannie jesteśmy zwodzeni, lecz ponadto nasz umysł będzie łatwo wytrącony z równowagi przez błędne idee. Do ludzi spoza środowiska akademickiego można by powiedzieć, że rzut oka na historię zachodniej filozofii i współczesne trendy w niej pokazuje, że jeśli wychodzisz od głównianej prawdy, to dochodzisz do jeszcze bardziej głównianej prawdy, co jest prawdziwym przykładem umysłu zaburzanego przez zwodnicze i błędne koncepcje. Niemniej, powinniśmy modlić się za akademików, gdyż nie są oni dobrze opłacani i nakłaniać ich do praktykowania szczodrości, i być może rząd podniesie ich wynagrodzenia.

Taki jest drugi sposób, w jaki dojrzeła karma, gdzie skutek jest podobny do przyczyny. Trzeci sposób nazywa się skutkiem warunkującym. Patrul Rinpocze wyjaśnia, że skutek warunkujący to taki, który działa na otoczenie fizyczne, na świat, w jakim się rodzimy. Ta specyficzna nauka, łącząca szczególny rodzaj otoczenia fizycznego z każdym z dziesięciu niecnotliwych uczynków, winna być rozumiana jako ilustracja tego, że wszystkie zjawiska pochodzą od śladów odcisniętych w umyśle, dlatego świat, w którym się odradzamy w jakimś sensie jest kształtowany przez nasze mentalne ślady. Powinno się rozumieć, że karma dojrzeła na tak wiele różnych sposobów, że skutki niezliczonych uczynków, jakich dokonujemy, nie dadzą się przewidzieć w jakiś mechaniczny sposób.

Jedynie Czcigodny Budda zna wszystkie szczegóły karmy i jak dojrzeła każde działanie, opisy jakie tu nastąpią powinny być rozumiane jedynie jako obrazujące sposoby, w jakie świat jest kształtowany przez nasze uczynki. Przykładowo, Patrul Rinpocze mówi, że odbieranie życia prowadzi do odradzania się w smętnych ponurych krajobrazach, pełnych śmiertelnie niebezpiecznych przepaści i stromizn, innymi słowy w otoczeniu, które swoim fizycznym wyglądem odzwierciedla przemoc. Podobnie kradzież powoduje odradzanie się w miejscach dotkniętych głodem, gdzie mróz i grad niszczą zbiory, a drzewa nie wydają owoców. Jako ostatni przykład, niewłaściwe uczynki seksualne prowadzą do odradzania się w odrażających miejscach pełnych ekskrementów, gnoju i błotnistych trzęsawisk. Katmandu jest pełne ekskrementów i gnoju, lecz jest to piękne miejsce, więc nie sądzę, żeby to o nie chodziło. Do odrodzenia się w Katmandu potrzeba wielu zasług, być może jest to sprawa jakiegoś pojedynczego psotnego wybryku seksualnego raz na wiele przeszłych żywotów, ale ogólnie jest to bardzo dobra karma.

To były trzy przykłady otoczenia fizycznego będącego skutkiem uczynków, a na koniec skutek pomnażający. Bardzo rzadko jest on omawiany przy okazji nauk o karmie, dlatego nauki Patrula Rinpocze są w tym względzie rzadkie; zazwyczaj nie spotykamy się z opisami tej kategorii dojrzewania skutków działań.

Skutek pomnażający jest taki, że jakiegokolwiek działanie uczyniliśmy w przeszłości, mamy skłonność ponawiania go wciąż na nowo; przynosi to niekończący się pochód cierpienia poprzez wszystkie nasze kolejne żywoty. Nasze negatywne uczynki mnożą się jeszcze bardziej, co powoduje naszą niekończącą się wędrówkę w samsarze.

Zakończyliśmy nauki o niecnotliwych uczynkach i skutkach, jakie one przynoszą. Teraz postaramy się dokończyć nauki o karmie poprzez omówienie cnotliwych uczynków, który to rozdział jest dość krótki oraz wysłuchanie ogólnych pouczeń na temat karmy.

Sam fakt nie dopuszczania się niecnotliwych uczynków nie jest jeszcze cnotliwym działaniem. Można na przykład nie dopuszczać się odbierania życia jedynie dlatego, że nie powstała dla nas okazja do odebrania życia. By było to cnotliwym uczynkiem, potrzebne jest pozytywne mentalne postanowienie, że powstrzymujemy się od odbierania życia, i dopiero to czyni zeń pierwszy rodzaj cnotliwego działania. Przy okazji omawiania niecnotliwych uczynków zobaczyliśmy, że tym, co nadaje im ich niecnotliwy charakter jest intencja, jaka legła u ich podstaw – pożądanie, nienawiść lub niewiedza – i tak też jest z pozytywnym cnotliwym działaniem: musi tu mieć miejsce aktywne mentalne zaangażowanie, intencja, która nieczynieniu niecnotliwych uczynków nadaje jakość moralną. W przeciwnym razie, można by twierdzić, że praktykuje się nie-odbieranie życia, podczas gdy w rzeczywistości ktoś mógłby być po prostu zbyt tchórzliwy, by zabijać innych ludzi.

By wymienić teraz te dziesięć pozytywnych, cnotliwych uczynków: dziesięć cnotliwych uczynków polega na porzuceniu dziesięciu niecnotliwych uczynków i praktykowaniu ich pozytywnych przeciwieństw. Trzy cnotliwe uczynki ciała to: wyrzeczenie się odbierania życia, a w zamian ochranianie życia ludzi i zwierząt; wyrzeczenie się kradzieży, a w zamian praktykowanie szczodrości oraz porzucenie niewłaściwych zachowań seksualnych a w zamian praktykowanie zachowań seksualnych odpowiednich dla ludzi świeckich, czyli wierności itd.

Cztery cnotliwe uczynki mowy to: po pierwsze wyrzeczenie się kłamstwa i mówienie prawdy, po drugie wyrzeczenie się obmowy a w zamian używanie mowy pojednawczej i łagodzącej, porzucenie szorstkiej i gwałtownej mowy a w zamian używanie mowy miłej i łagodnej, a czwartym rodzajem cnotliwej mowy jest porzucenie frywolnego gadulstwa a w zamian recytowanie modlitw. Ktoś mógłby zapytać: no ale jakich modlitw? Przy jakiejś innej okazji Patrul Rinpocze wyjaśnia, że powinno się recytować modlitwy buddyjskie, a unikać modlitw braminów i bonpów.

Następnie trzy cnotliwe uczynki umysłu to: porzucenie pożądliwości, a w zamian praktykowanie wielkoduszności, następnie porzucenie złej woli a w zamian kultywowanie pragnienia pomagania innym ludziom, oraz na koniec porzucenie niewłaściwych poglądów, a w zamian kultywowanie poglądu prawdziwego i autentycznego, co Patrul Rinpocze wcześniej objaśnił jako odrzucenie zarówno eternalizmu jak i nihilizmu. Jest to dość proste i możemy łatwo zrozumieć, czym są pozytywne uczynki.

Teraz Patrul Rinpocze omawia skutki pozytywnych uczynków i znów będzie to dość proste i bezpośrednio związane z wcześniejszymi wyjaśnieniami. Jak pamiętamy, pierwszym sposobem, w jaki dojrzewa karma jest jej związek z jedną z krain istnienia. Gdy uczynki niecnotliwe rzeczywiście staną się dominujące w naszym życiu, w chwili naszej śmierci zaprowadzą nas do odrodzenia się w jednej z niższych krain. Podobnie, gdy cnotliwe czyny zdominują strumień naszego umysłu, jest prawdopodobne, że w czasie naszej śmierci spowodują nasze odrodzenie w którejś z wyższych krain istnienia. Taki jest w pełni dojrzały skutek karmiczny.

Jak pamiętamy drugi sposób, w jaki dojrzewa karma ma miejsce wtedy, gdy przyczyna i skutek są podobnej natury. Są tu dwie podkategorie: jedna ukazująca powstawanie działań, które są podobne to swej przyczyny, tj. uprzednich uczynków, oraz druga, gdzie powstają doznania, które są podobne do poprzednich uczynków. W tej pierwszej impuls do ponownego robienia czegoś osadził się w naszym strumieniu umysłu, i gdy na przykład raz ochroniliśmy życie, powstaje tendencja by czynić to ponownie, co oznacza, że będziemy nadal czerpali przyjemność z ochraniać życia podczas kolejnych wcieleń, a zasługa nasza będzie stale rosła. Jeśli chodzi o doświadczenie podobne do przyczyny, to na przykład skutkiem porzucenia odbierania życia jest to, że zyskujemy długie życie wolne od chorób, co jest kompletnym przeciwieństwem doświadczenia, które jest pochodną odbierania życia. Dlatego w Dharmie często się naucza, że sposobem zapewnienia sobie życia jest ochraniać cudzego życia, na przykład życia zwierząt, co powoduje właściwy ślad w naszym umyśle, który będzie przyciągał do nas sytuacje podtrzymujące i wspierające życie.

Patrul Rinpocze wymienia dalej doświadczenia pochodzące z wszystkich pozostałych cnotliwych uczynków, i możecie je przestudiować w tekście. Sedno tkwi w tym, że jeśli pragniemy szczęścia w tym i przyszłych żywotach, jest to w naszych rękach, gdyż jeśli podejmiemy cnotliwe działania, są one na tyle zręczne i skuteczne, że sprowadzą na nas szczęście, tak że nie ma żadnego powodu poszukiwania niszczących sposobów osiągnięcia naszych pragnień. Gdy przykładowo pragniemy bogactwa, właściwe jest praktykowanie szczodrości, a ktoś, kto wybrałby drogę na skróty, na przykład przez kradzież, na pewno skończy w biedzie. Istnieje całkowicie zręczny sposób postępowania, szczęście można osiągnąć w ramach sytuacji samsarycznej, choć nawet będzie ono tylko tymczasowe, i tu są omawiane sposoby jak to zrobić.

Takie są doświadczenia podobne do przyczyny. Trzecim aspektem dojrzewania karmy, o którym nauczał Patrul Rinpocze, jest skutek warunkujący, skutek otoczenia fizycznego, czyli rodzaj świata, jaki stwarzamy poprzez nasze uczynki. Jeśli pamiętamy skutki warunkujące działania niecnotliwe, to skutki warunkujące działań pozytywnych będą ich odwrotnością. Skutkiem warunkującym niecnotliwego czynu odbierania życia, było odrodzenie się w rejonie bardzo niebezpiecznym dla życia: strome przepaście, urwiska i tym podobne, jeśli praktykujemy unikanie przemocy, skutkiem tego będzie otoczenie, które jest bardzo przyjemne i sprzyjające życiu. Innymi słowy podstawowa zasada tworząca jest taka, że będziemy mieli skłonność do tworzenia otoczenia, które odzwierciedla dominujący stan naszego umysłu, i będziemy przyciągani do otoczenia, które odzwierciedla dominujący stan naszego umysłu. Praktykując unikanie przemocy, będziemy tworzyć miejsca łagodne i będziemy przyciągani do takich miejsc.

Na koniec czwartym sposobem dojrzewania karmy według Patrula Rinpocze jest skutek pomnażający, który będzie polegał na tym, że cnotliwy uczynek będzie wiódł do następnych a te znów do kolejnych i innymi słowy będą się one mnożyć.

Takie są skutki cnotliwych uczynków i są one łatwe do zrozumienia poprzez odniesienie wstecz do skutków niecnotliwych uczynków.

Trzecią sekcję tego rozdziału Patrul Rinpocze nazywa Ukazywanie Natury Karmy. Chce nam ukazać niepowstrzymaną siłę naszych działań, jak naprawdę wszystko powstaje poprzez nasze działania. Zaczyna od stwierdzenia, że w całej niewyobrażalnej różnorodności stanów szczęścia i cierpienia doznawanych przez każdą istotę od szczytu do najniższych poziomów samsary, wszystkie one pochodzą z dokonanych przez nie cnotliwych lub niecnotliwych uczynków. Oznacza to, że nie ma nikogo, na kim moglibyśmy polegać, ani nikogo do obwiniania; nikt nie może nam pomóc uciec od nich, nikt nie może unieważnić skutków karmy, ani też nie możemy nikogo winić za nie. Jak mówi Szlachetny Budda: „Radości i smutki istot wszystkie pochodzą od ich czynów. Różnorodność działań tworzy różnorodność istot i powoduje ich różnorodne wędrówki. Zaprawdę ogromna jest ta sieć uczynków”.

Można by powiedzieć, że doktryna karmy jest przejmująca, gdyż nie ofiaruje nam żadnych zwykle spotykanych sposobów unikania odpowiedzialności, to jest zrzucania winy na jakiegoś boga, diabła, ślepy przypadek czy inną podobną rzecz. Jeśli zaś chodzi o określenie naszego przyszłego życia, moc i władza, bogactwo i temu podobne posiadane przez nas w tym życiu, będą bezużyteczne, gdyż nie będziemy ich mogli wziąć z nami. Wszystko, co będziemy mogli ze sobą zabrać, to będzie cień naszych cnotliwych lub niecnotliwych uczynków, jakie nagromadziliśmy podczas tego życia, które następnie popchną nas w wyższe lub niższe krainy istnienia.

Lecz pomimo iż jest to doktryna, która nie dostarcza nam sposobu uniknięcia odpowiedzialności, jest to cudowna doktryna nie tylko dlatego, iż jest prawdziwa, lecz dlatego, iż składa wyłącznie w nasze ręce możliwość kształtowania naszej przyszłości.

Możemy zapytać, czy działania natychmiast powodują skutki; Patrul Rinpocze mówi, że skutki naszych cnotliwych lub niecnotliwych uczynków mogą nie być natychmiast rozpoznawalne, lecz nie znikają. Doświadczymy każdego z nich, gdy zjedną się odpowiednie warunki. By to zrozumieć powinno się pamiętać, że każde działanie karmiczne osadza się w podstawowej świadomości, lecz jest ono niczym nasienie i potrzeba, zatem stosownej ilości wody, światła słonecznego, dobrej gleby itd. żeby nasienie dojrzało.

Tak też jest z nasionami w alaja widźniana; nigdy nie giną, rodzą się w alaja-widźniana i gdy zaistnieją odpowiednie warunki dojrzeją jako doświadczenia, nawet jeśli zajmie to sto eonów. Gdy umieramy to nie jesteśmy karani przez kogoś za nasze grzechy – jak naucza się w tradycjach teistycznych. Jest raczej tak: gdy rolnik zasiewa ziarno, może nawet o nim zapomnieć, lecz gdy nadejdą odpowiednie warunki – światło słoneczne, woda itd. – wtedy to ziarno dojrzeje, jest to coś niemal automatycznego.

Pozwólcie na nieco frywolny przykład, który może być tu pomocny dla zrozumienia tej sprawy. Wyobraźmy sobie, że za tego życia lubiliśmy palić papierosy. Lecz gdy się odrodziliśmy w tamtym społeczeństwie papierosy wyszły całkowicie z użycia, nikt nawet o nich nie wie, i przez kilka kolejnych żywotów, odradzając się w społeczeństwach gdzie się nie pali papierosów, oczywiście nie palilibyśmy. Lecz osiemset lat później jakiś nowy Sir Arthur Raleigh

udaje się na wyprawę i na nowo odkrywa tytoń, może na Alfa Centauri albo gdzieś tam, i na Ziemi ponownie zaczyna być palony tytoń. W naszych przyszłych wcieleniach, może nawet w dziewiątym wcieleniu będziemy bardzo przyciągani do tego zwyczaju. Mijmy nadzieję, że wskutek naszej praktyki do tego czasu rozwiniemy zdolność natychmiastowego rozpoznawania tej nieznacznej tendencji w naszym umyśle i okiełznywania jej. Ślad karmiczny został zasiany w naszym umyśle w tym życiu poprzez palenie tytoniu, lecz przez osiem następnych żywotów z braku tytoniu nie było odpowiednich warunków by dojrzał. Do tego czasu oczywiście dojrzałoby wiele innych nasion, na przykład praktykowalibyśmy mocno Dharma przez te osiemset lat i rozwinęlibyśmy wiele mocnych pozytywnych, cnotliwych skutków w naszym życiu, tak że łatwo byśmy sobie poradzili z tym nałogiem.

Oto jak działa karma, ta wielka subtelność, która nie ma niczego wspólnego z karą czy nagrodą, a jedynie z zasiewaniem ziaren, a potem dojrzewaniem ich w odpowiednim czasie. Ponieważ mamy tak wiele myśli, i każda z nich tworzy swoje własne nasienie, tyle uczynków i każdy z nich tworzy własne nasienie, dlatego w samym tylko obecnym życiu tworzymy ich miliony. Dlatego nawet w tym życiu, gdy w sobie samych czy w innych dostrzegamy jakieś wady czy jakieś pozytywne cechy, są one prawdziwie skutkami przeszłych uczynków, lecz mówiąc w ten sposób nie osądzamy ludzi, lecz jesteśmy po prostu bardzo pragmatyczni; tak, moje zdolności do nauki języków są wynikiem czegoś, co stworzyłem w przeszłości, nie, moja niezdolność do bardzo dobrej gry w piłkę nożną jest także skutkiem czegoś, co stworzyłem w przeszłości, lub czego nie stworzyłem. Nie jest to żadne ocenianie mnie i mówienie, że jestem całkiem zły czy dobry, chodzi o coś bardzo bezpośredniego i subtelnego. Wyjaśniam to tak szczegółowo, gdyż jest bardzo istotne byśmy zyskali prawdziwy buddyjski pogląd w tej sprawie.

Na przykład wiele z omawianych wcześniej wskazań dotyczących moralnego postępowania współdzielimy z innymi tradycjami, na przykład teistycznymi, lecz nasze rozumienie ich – jest różne. Podobnie rozumienie tego, jak czyny przynoszą skutki, jest całkowicie inne od rozumienia tego jak grzech jest karany a cnota nagradzana w tradycjach teistycznych. Proszę zwrócić na to baczną uwagę, byście dokładnie zrozumieli, jaki jest pogląd Dharmy. Nie powinniśmy odrzucać moralności z tego powodu, że możemy teraz na Zachodzie rozumieć jak moralność oparta na karze i nagrodzie jest w rzeczywistości niestabilna i niezręczna. W końcu Budda nauczał o trzech treningach, a jednym z nich jest trening moralności. Musimy zrozumieć, czym jest nasza buddyjska moralność, dlaczego jest w ten sposób nauczana, i co znaczy być moralnym.

Patrul Rinpocze uczą, że skutki zawsze dojrzeją, nawet jeśli będzie mieć to miejsce po wielu żywotach. Jeśli nasze przeszłe cnotliwe czy niecnotliwe czyny mogą być obecnie niewidoczne, nie ma możliwości by do nas w końcu nie wróciły. Jakże mogłoby to nie mieć miejsca w przypadku nas, zwykłych istot, skoro nawet buddowie i arahatowie, którzy uwolnili się z wszelkich zaciemnień karmicznych i emocjonalnych nadal muszą przyjmować skutki przeszłych uczynków. Patrul Rinpocze odwołuje się do przykładu, gdy stopę Buddy przebił cień akacji, co było skutkiem faktu zabicia w przeszłości przez Buddę, w czasie gdy był jeszcze bodhisattwą, złego Czarnego Włócznika – zabójcy; do historii tej jeszcze powrócimy.

Inna opowieść jest następująca. Ze wszystkich uczniów Buddy dwaj najwięksi to byli Maudgalajajana i Siariputra. Maudgalajajana był wielkim arahatem, miał wiele siddhi, mocy duchowych i mówi się, że mógł podróżować do innych światów. Pewnego dnia, gdy odbywał taką podróż razem ze swym przyjacielem, wybrali się by odwiedzić piekło i spotkali tam nauczyciela Purnę Kaśjapę. Purna Kaśjapa był jednym z sześciu najśłynniejszych nie-buddyjskich nauczycieli za czasów Szlachetnego Buddy, jak jest to opisywane w części sutr. Jednym z dwunastu Wielkich Uczynków Buddy było pokonanie Purny Kaśjapy i innych nie-buddyjskich nauczycieli w zawodach na cuda, co zwykle świętujemy w lutym-marcu podczas Święta Cudów.

Jeśli ktoś zastanawiał się, co stało się z tym Purną Kaśjapą, teraz Maudgalajajana i Siariputra odkryli odpowiedź: poszedł do piekła. Przemówili do niego, zapytali się jak się ma. Purna Kaśjapa odpowiedział: „Te okoliczności są skutkiem nauczania przeze mnie tamtej okropnej doktryny, lecz jedna sprawa jest szczególnie fatalna. Za każdym razem, gdy moi uczniowie, jakich pozostawiłem na Ziemi wychwalają mnie i składają mi ofiary, na moją głowę spada deszcz roztopionego metalu. Gdy powrócicie tam, poproście moich uczniów by przestali to robić i przyłączyli się do buddyzmu”.

Przystali na to, i najpierw Siariputra udał się do uczniów Purny Kaśjapy i powiedział: „Słuchajcie, właśnie byliśmy u waszego guru, i mówi byście przestali składać mu ofiary i zaczęli praktykować buddyzm, gdyż jest w piekle”. Oni jednak zupełnie zignorowali Siariputrę. Opowiedział on o tym Maudgalajajanie, który z kolei powiedział: „Dobrze, w takim razie sam się do nich udam i im to powiem”. Gdy Maudgalajajana powiedział im, co przekazał mu ich nauczyciel, rozgniewali się na niego: „Mało, że obrażasz nas, to jeszcze obrażasz naszego czcigodnego guru”, i pobili go na śmierć.

W każdej innej sytuacji Maudgalajajana nie byłby zraniony przez tych fanatyków, gdyż posiadał tak wiele siddhi, lecz w tej szczególnej chwili dojrzał skutek jego przeszłych negatywnych uczynków, także ten jeden jedyny raz był podatny na zranienie, i to dlatego mogli go pobić. Siariputra znalazł go leżącego i umierającego, a jego ostatnie słowa brzmiały: „Nie mogłem nawet pomyśleć o tym jak użyć tym razem moich siddhi” i umarł. Skoro nawet wielki Maudgalajana po osiągnięciu stanu arahata i zyskaniu wielu siddhi musiał cierpieć wskutek swoich przeszłych negatywnych czynów, tak też dotyczy to i nas.

Sądzę, że jest tu też pewna przestroga przed mówieniem złych rzeczy wyznawcom innych religii, nawet jeśli wiemy, że ich nauki są błędne, jeśli nie chcemy doświadczyć losu Maudgalajany. Można to najogólniej podsumować w stwierdzeniu: „Jeśli nie możesz przynieść dobrych nowin, nie przynoś żadnych”; wieści Maudgalajany były niedobre, i oto co go spotkało.

Kontynuując o nieuchronności dojrzewania karmy, oto historia dotycząca Nagardżuny. Wszyscy oczywiście wiedzą, że Nagardżuna był największym z filozofów mahajany, wielkim propagatorem Madhjamiki, czyli Poglądu Środkowej Drogi. Głównym patronem Nagardżuny był król Gautamiputra. Gautamiputra miał syna, któremu matka podarowała piękną szatę, który z kolei powiedział: „Założę ją, gdy zostanę królem”. Ona odparła na to: „To nie jest dobry pomysł. Widzisz synu, twój ojciec ma żyć tak długo jak Nagardżuna, a Nagardżuna jako wielki sidhu ma życie, które nigdy się nie skończy” – nawet dłużej niż królowa Anglii Elżbieta; niestety, dla Księcia Walii niniejsza historia nie ma zastosowania, gdyż guru jego matki to nie Nagardżuna, ale arcybiskup Canterbury.

Wiadomość ta bardzo rozdrażniła królewskiego syna, na co jego matka powiedziała: „Może możesz poprosić Nagardżunę o pomoc w tej sytuacji, gdyż w przeciwnym razie nigdy nie odziedzicysz królestwa, gdyż twój ojciec nigdy nie umrze”. „To co mam zrobić?”. „Idź poproś Nagardżunę by dobrowolnie umarł, tak byś mógł odziedziczyć królestwo. On jest bodhisattwą, więc pewnie się zgodzi”. Udał się do Nagardżuny i zapytał: „O Panie, czy nie umarłbyś, tak bym mógł zostać królem?”, na co Nagardżuna odpowiedział: „nie ma sprawy”.

Wtedy chłopiec wziął swój miecz, a Nagardżuna schylił głowę. Chłopiec zadał cios, lecz miecz przeszedł przez szyję Nagardżuny niczym przez powietrze, nic mu nie czyniąc. Chłopiec stał się bliski desperacji, a Nagardżuna powiedział: „Powód, dla którego nie byłeś w stanie odrąbać mojej głowy jest taki, że niezliczoną liczbę żywotów temu oczyściłem już skutki odbierania życia przy pomocy oręża. Jest jednak jedna rzecz, jaka mogłaby tu zadziałać. Pewnego razu w przeszłości ścinałem trawę kusa i przypadkowo zabiłem owada, i skutek tego jeszcze nie dojrzał. Jeśli więc weźmiesz źdźbło trawy kusa, to będzie ono mogło odciąć moją głowę”. Chłopiec wziął źdźbło trawy kusa, i odciął pochyloną głowę Nagardżuny i odziedziczył królestwo. Nagardżuna udał się do Sukhavati, czyli Dełaczien.

Jest taka tradycyjna wersja – Patrul Rinpocze nie wspomina jej tutaj – że głowa i reszta ciała Nagardżuny zostały pochowane w różnych krańcach Indii, i wolno zbliżają się ku sobie by się znów połączyć. Powinno to doprowadzić w końcu do wielkiego odrodzenia filozofii. Powinno to zakończyć wszystkie debaty na temat właściwej interpretacji poglądów Nagardżuny gdyż będzie on mógł sam to wyjaśnić. Jest czego oczekiwać w tych mrocznych czasach.

Z historii tej Patrul Rinpocze wysnuwa konkluzję, że skoro nawet wielkie istoty takie jak Nagardżuna muszą doświadczać skutków swoich przeszłych uczynków, jakże my, którzy nagromadziliśmy tak wiele negatywnych uczynków moglibyśmy kiedykolwiek mieć nadzieję wyzwolenia się z samsary, kiedy nadal dokonujemy kolejnych negatywnych czynów. Unikajmy za wszelką cenę jakichkolwiek najmniejszych nawet niecnotliwych uczynków, zarówno drobnych jak i znacznych, a zamiast tego oddajmy się dokonywaniu tyle wszelkiego dobra ile tylko możemy, bez względu na to jak małym może się ono wydawać, gdyż każdy czyn wielki czy drobny, dobry czy zły, przyniesie skutek. Tak jak nawet drobny niecnotliwy czyn może mieć swój skutek, tak też nawet drobny cnotliwy czyn może mieć swój skutek i nie powinniśmy wzgardzać drobnymi dobrymi czynami jako nie mającymi sensu, gdyż mogą one mieć ogromne skutki. Dlatego mówi się, że jeśli wizualizuje się Buddhę i po prostu rzuca się w tą stronę kwiat, zaowocuje to życiem w krainie boga Indry. Dlatego powiedziane jest w sutrach: „Nie lekceważ drobnych cnotliwych czynów myśląc, że mało co pomogą, gdyż kropla za kroplą wypełnia w końcu ogromny dzban”.

Następnie Patrul Rinpocze powraca do punktu poruszonego wcześniej, mówiącego o tym, że w przypadku wszystkich dobrych czy złych czynów zdecydowanie najważniejszą jest intencja, z jaką były wykonywane, gdyż ona określa czy są pozytywne, czy negatywne. To jest jak z drzewem: jeśli korzeń ma właściwości lecznicze, także pień i liście będą mieć takie własności, jeśli korzeń jest trujący, także pień i liście będą trujące. Jak już wcześniej wyjaśniłem, buddyjska nauka o karmie jest definiowana jako „karma to intencja i co z niej wynika”, nie jest to samo działanie fizyczne czy werbalne, lecz zasadnicza jakość wynika z intencji leżącej u podstaw tego działania. Tym, co czyni działanie pozytywnym czy negatywnym nie jest to, jak ono

wygląda, lecz intencja, jaka się za nim kryje. Fakt ten ma bardzo szczególne zastosowanie, jeśli chodzi o bodhisattwów – istoty, które w ostateczny sposób wkroczyły na ścieżkę mahajany.

Lecz nie chodzi tu o zwykłe istoty na tak zwanej ścieżce aspiracji, lecz o prawdziwych bodhisattwów, którzy osiągnęli ostateczny poziomy bodhisattwy i w związku z tym posiadają właściwości niewyobrażalne w porównaniu z nami, zwykłymi istotami. Patrul Rinpocze mówi, że dla takich istot mogą być okoliczności, gdy mogą pozornie dopuszczać się jednego z siedmiu niecnotliwych uczynków ciała i mowy, ponieważ motywacja i intencja, jaka ich ku temu popchnie, będzie całkowicie czysta; jest tak, ponieważ ich umysły są tak bardzo poza wpływem trzech trucizn – w przeciwieństwie do nas.

Dwie historie, jakie nam teraz przedstawi nie mają dawać nam przyzwolenia na popełnianie siedmiu niecnotliwych uczynków, lecz by jeszcze dobitniej podkreślić ten punkt, iż intencja jest najistotniejszą sprawą i że jedynie wielcy bodhisattwowie mogą mieć tak czyste motywacje.

W jednym z wcieleń jako bodhisattwa, na drodze do stanu Buddy, Siakiamuni był kapitanem statku zwanym pod imieniem Kapitan Dobre Serce. Miał na swoim statku pięciuset pasażerów. Czterystu dziewięćdziesięciu dziewięciu było wielkimi bodhisattwami, którzy osiągnęli poziomy bodhisattwy. Pięćsetny zwany był Czarnym Włócznikiem i nie był dobrym człowiekiem. Kapitan Dobre Serce, przyszły Budda, poprzez swe wielkie moce duchowe dostrzegł, że Włócznik miał zamiar zabić wszystkich czterystu dziewięćdziesięciu dziewięciu kupców – którzy byli oczywiście bodhisattwami – i uciec z wszystkimi ich dobrami. Zdał sobie sprawę, że gdyby ten Czarny Włócznik zabił tych wszystkich wielkich bodhisattwów, nie tylko byłoby to targnięciem się na tych bodhisattwów, ale sam Włócznik odradzałby się w piekle niezliczoną ilość razy jako skutek tego okropnego masowego zabójstwa bodhisattwów.

Z chęci ocalenia bodhisattwów oraz ze współczucia dla losu Czarnego Włócznika, jaki czekałby go gdyby dopuścił się tamtego morderstwa, Kapitan Dobre Serce, zdając sobie sprawę z tego, że nie ma innego sposobu, odebrał życie Czarnemu Włócznikowi, ratując go w ten sposób przed piekłem. Był to czysty czyn, gdyż był motywowany całkowicie współczuciem bodhisattwy, pomimo iż był jednym z siedmiu niecnotliwych uczynków – pierwszym z nich, odebraniem życia.

Druga historia dotyczy młodego nowicjusza, który ślubował celibat, imieniem Miłujący Gwiazdy. Pewnego dnia zbierał datki we jakiejś wsi i zobaczywszy go pewna młoda braminka zakochała się w nim tak beznadziejnie, że zamierzała się zabić. Poruszony jedynie współczuciem dla niej, bez żadnych innych motywacji, nowicjusz złamał swój ślub życia w czystości i poślubił ją, co przyniosło mu czterdzieści tysięcy eonów zasługi. Wyglądało na to, że dopuścił się niewłaściwego prowadzenia seksualnego łamiąc swoje śluby celibatu, i dlatego Patrul Rinpocze mówi, że tego typu działania jak opisane w obu historiach są dopuszczalne tylko dla takich istot, istot o niezwykłej czystości. Z drugiej strony takie same uczynki popełnione z samolubnych motywacji – z pożądania, nienawiści, czy niewiedzy, nie są dopuszczalne dla nikogo. To samo da się powiedzieć o pozostałych z siedmiu niecnotliwych uczynków; mogą być okoliczności, w jakich wielki bodhisattwa popełnia jeden z nich, lecz jest tak jedynie z całkowicie altruistycznych motywacji.

Ktoś mógłby zapytać: „A co z pozostałymi trzema niecnotliwymi uczynkami umysłu, czy są okoliczności, gdy są one dopuszczalne?”. Odpowiedź brzmi nie, gdyż stanowią one korzeń wszelkiego zła.

Nienawiść nigdy nie może stanowić pozytywnej motywacji. Patrul Rinpocze mówi, że gdy już powstała negatywna myśl, zawsze rozwija się ona w coś negatywnego. Umysł jest wyłącznym stwórcą zła i dobra. Są liczne okazje, kiedy myśli, jakie powstają w umyśle, pomimo że nie przekładają się na żadne działania ciała lub mowy, mają bardzo silny skutek pozytywny lub negatywny. Dlatego zawsze sprawdzaj swój umysł: jeśli twoje myśli są pozytywne raduj się i z zapałem powiększaj zasługę; jeśli są one negatywne, gdy na przykład gniewasz się na kogoś, wyznaj je i ślubuj nie pozwolić im powstawać w przyszłości. Nawet, jeśli robisz coś dobrego, bądź ostrożny i zbadaj motywację, jaka się za tym kryje, gdyż twój czyn może na przykład pochodzić z pragnienia wywarcia wrażenia na innych ludziach, i w takim razie jest to w rzeczywistości negatywny uczynek.

Jest na przykład taka historia związana z Geshe Benem, która to ukazuje. Jest wiele przyjemnych opowieści o tym starym Geshe w tradycji Kadampa. Pewnego razu Geshe Ben spodziewał się wizyty swoich sponsorów – jindaków. Wysprzątał więc swoją świątynię i wszystko bardzo ładnie poustawiał. Jednak wtedy zapytał sam siebie: „Czemu właściwie to uczyniłem, skąd całe takie staranie by wysprzątać świątynię i to wszystko?”. Uświadomił sobie, że zrobił to wszystko tylko by wyrzucić wrażenie na swoich sponsorach i patronach. Wziął garść kurzu i porozrzucił po świątyni ze słowami: „Ty mnichu zostań na swoim miejscu i nie zwódź innych!”. Zawsze uważnie obserwujmy nasz umysł.

Inna historia o Geshe Ben dotyczy tego, jak odwiedził kiedyś dom jednego ze swoich sponsorów. W pewnej chwili został sam w pokoju i rozglądając się dookoła zauważył tam pokaźny worek herbaty. Pomyślał sobie: „Nie mam już wiele herbaty w mojej pustelni, więc wezmę sobie troszeczkę; oni tego nawet nie zauważą”. Lecz w chwili, gdy położył dłoń na torbie z herbatą, uświadomił sobie, co robi. Natychmiast zawołał swoich patronów krzyżąc: „Patrzcie, co robię! Kradnę waszą herbatę! Odetnijcie mi rękę!”.

Jeszcze jedna historia o Geshe Benie. Pewnego razu brał udział w wielkim zgromadzeniu różnych Geshe w Penjul. Wszystkim Geshe ofiarowano jogurt, a Geshe Ben siedząc w grupie Geshe średniej rangi, zauważył, że Geshe siedzący na początku stołu nabierali sobie wielkie porcje jogurtu. Zaczął więc bardzo się martwić, że jogurt się skończy zanim przyjdzie jego kolej. Na koniec jednak dotarli do niego i ofiarowali mu jogurt. Geshe Ben podziękował i powiedział: „Nie, ten zły umysł już zjadł jogurt”. Tak jak Geshe Ben powinniśmy zawsze badać nasz umysł.

Teraz Patrul Rinpocze mówi, że jest bardzo ważne dla nas byśmy upewnili się, że powołując się na wyższe nauki nie zaniedbujemy wielkiej staranności w odróżnianiu pomiędzy tym, co cnotliwe a niecnotliwe. Czynić tak jest wielce niebezpiecznym i staje się to korzeniem wielkiego nieszczęścia. Patrul Rinpocze sam był niezrównanym mistrzem dzogczien, najwyższej nauki z dziewięciu pojazdów Dharmy, która obecnie stała się modna na Zachodzie. Niestety nauki dotyczące karmy nie są tak w modzie, co jest raczej niemądre, biorąc pod uwagę, że Patrul Rinpocze przykładał tak wiele uwagi do tych nauk. Jeśli Patrul Rinpocze uważał, że nie jest

możliwe praktykowanie dzogczien bez takiego starannego przygotowania, to jakże my możemy myśleć, że tak może być?

Wydaje mi się niestety, że wiele z atrakcyjności dzogczien jest oparte na bardzo błędnych podstawach; atrakcyjność ta wydaje się jawić przede wszystkim tym ludziom, którzy nie znając podstawowej Dharmy, i nie mogąc w związku z tym praktykować podstaw Dharmy usiłują uciekać w to, co według ich wyobrażeń jest praktyką dzogczien. W rzeczywistości po prawdzie można by to również powiedzieć o wielu podejmujących praktykę Mahamudry, iż nie mają cierpliwości czy wiedzy na temat podstawowych nauk. Byłoby o wiele lepiej gdyby ludzie poświęcali o wiele mniej czasu na dyskutowaniu doznawania nierozdzielności przestrzeni i radości, a więcej czasu na praktykowaniu porzucania czynienia zła, uczenia się czynienia dobra i oczyszczania swojego umysłu, co jest zasadniczą nauką Buddy.

Patrul Rinpocze mówi, by nie używać języka Dharmy najwyższych poglądów takich jak dzogczien po to, by podważać zasadę przyczyny i skutku. Albowiem sam Wielki Mistrz z Udi-jany – Padmasambhava, przemawiając do króla Trisong Detsyn powiedział: „Wielki Królu, w tej mej tajemnej doktrynie Mantrajany, najważniejszy jest pogląd”; pogląd w tym kontekście oznacza oczywiście dzogczien. „Nie pozwól jednak by twe działania mimowolnie stawały się niewłaściwe z tego powodu, że jesteś nadmiernie przywiązany do poglądu”, czyli innymi słowy nie przykładaj nadmiernej wagi do poglądu za cenę zaniedbywania zasady karmy. „Jeśli tak zrobisz, popadniesz w niewłaściwe poglądy demonów głoszących *getong ditong* – pozbawiony cnoty, pozbawiony grzechu”. Byłoby to stwierdzeniem, że nie ma prawdziwego zła i dobra i można robić, co się komu podoba.

Z drugiej jednak strony nie powinniśmy przesadzać z działaniami za cenę zaniedbywania poglądu, lecz powinniśmy oba zjednoczyć. „Mój pogląd przewyższa niebo, lecz moja uważność w działaniach jest subtelniejsza od mąki”. Jeśli coś takiego mówi Padmasambhava, który jest prawdziwym ucieleśnieniem dzogczien, musimy za tym podążać.

Patrul Rinpocze powiedział, że ktoś zapytał kiedyś Padampa Sandźje: „Gdy już urzeczywistniliśmy pustkę, czy nadal może nam szkodzić popełnianie niecnotliwych uczynków?”. Padampa Sandźje odpowiedział: „Gdy już urzeczywistniłeś pustkę, byłoby absurdem gdybyś popełniał jakieś niecnotliwe uczynki, gdyż jednocześnie z urzeczywistnieniem pustki powstaje współczucie”. Kultuwanie poglądu dzogczien powinno iść w parze z praktykowaniem uważności w działaniach karmicznych. Patrul Rinpocze mówi:

Weźmy przykład Dzietsyna Milarepy. Jego uczniowie powiedzieli kiedyś: „Musiś z pewnością być inkarnacją jednego z wielkich mistrzów z przeszłości, gdyż jesteś teraz tak cudowną osobą, masz tyle wspaniałych siddhi” i tak dalej. Milarepa odparł: „Mylicie się; usiłujecie okazać wiarę we mnie, lecz pokazujecie, że nie rozumiecie Dharmy. W rzeczywistości byłem w tym życiu zwyczajną istotą, a nie żadnym tulku. Gdy byłem młody popełniłem wiele złych czynów, aż do chwili, gdy uświadomiłem sobie, że z ich powodu pójdę do piekła. To z tego powodu, z powodu strachu przed piekłem bez oszczędzania się praktykowałem Dharmę, i dzięki pomocy Wadźrajany osiągnąłem całkowite urzeczywistnienie. Jeśli wy nie możecie uczynić tego samego, to dlatego, że nie macie zaufania do karmy. Każdy, kto

wierzy w skutki swoich uczynków, może rozwinąć takie same urzeczywistnienie jak ja uczyniłem”.

I dalej Patrul Rinpocze mówi: „Wzbudźcie w najgłębszych pokładach swego serca zaufanie, co do tej podstawowej sprawy: zasady przyczyny i skutku. Na co dzień możemy używać tego w następujący sposób: gdy budzisz się rano, nie wyskakuj gwałtownie z łóżka (co nie znaczy, że powinniśmy powracać do snu!); wpierw zbadaj swój umysł, zobacz czy to, co pamiętasz ze snu to były niecnotliwe sny i wtedy żałuj ich, albo cnotliwe, i wtedy raduj się z nich ofiarowując zasługę z nich płynącą. Następnie wzbudź bodhicittę myśląc: dziś będę unikał zła i czynił dobro, i obym osiągnął stan Buddy dla dobra wszystkich istot”. Kadampowie zwykli nazywać to „siłą bodźca”, z jakim powinniśmy zaczynać każdy dzień – bodźca bodhicitty.

Nocą, gdy kładziesz się do łóżka, nie zasypiaj natychmiast, lecz rozluźnij się i porozmyślaj nad kończącym się dniem: co dziś zrobiłem cnotliwego a co niecnotliwego, raduj się z cnotliwych czynów i ofiaruj zasługę z nich płynącą, wyraż skruchę z powodu czynów niecnotliwych. W ten sposób dzień zawiera się pomiędzy tymi dwoma chwilami: początkiem i końcem. Przez to kultuwujemy uważność w naszych działaniach, i ponieważ nasz dzień będzie wyznaczany przez te dwa sprawdzenia, uważność będzie obecna przez cały dzień. To kończy nauki poświęcone karmie.

Pytanie: Ponieważ w buddyzmie są modlitwy kierowane do buddów i bodhisattwów, by pomogli nam pozbyć się naszej negatywnej karmy, jak to działa w kontekście nauk o nieuchronności skutków karmicznych naszych uczynków?

Odpowiedź: To prawda, lecz rozważmy powiedzmy przykład Maudgalajany; spotkawszy Buddę zmienił się ze zwykłego człowieka w kogoś, kto osiągnął oświecenie. Jego negatywna karma w swoim czasie dojrzała, lecz umysł, z jakim jej doświadczał był całkowicie inny. Analogicznie, gdy modlimy się do buddów, jest tak jakbyśmy byli w ich obecności i mogli doświadczać ich błogosławieństw, które zmieniają nasz umysł, tak że jeśli nawet jakieś negatywne skutki dojrzeją dla nas w przyszłości, istota, jaką będziemy, i która będzie ich wtedy doświadczać będzie zupełnie inna. Pokazuje to jak wielką korzyść przynosi zwracanie się z modlitwami do buddów i bodhisattwów.

Pytanie: Jaki jest pogląd Lamy na eutanazję?

Odpowiedź: Mój pogląd na eutanazję jest poglądem buddyjskim, wyjaśnionym przez Buddę w Winaji, a mianowicie, że modlenie się o czyjąś śmierć, nawet gdy ten ktoś cierpi, albo asystowanie komuś w samobójstwie jest niecnotliwym uczynkiem; można to znaleźć w Winaji.

Pytanie: Lama wspominał, by unikać modlitw wykonywanych przez bonpów. W Polsce powstaje wiele grup buddyjskich, co bardzo cieszy, lecz wśród nich powstała też grupa ludzi skupionych wokół tradycji bon. Właściwie do tej pory nie udało się dotrzeć do tego, czym jest ta tradycja; jedni mówią, że pochodzi ona od Buddy, inni nie mają na ten temat jasnego poglądu. Byłoby bardzo ważne, gdyby Lama mógł trochę na ten temat powiedzieć.

Odpowiedź: Nie jestem uczony w bon, lecz wyjaśnię co mówią na ten temat moi nauczyciele. Nauczycielem, który miał rozpowszechnić bon w naszym ludzkim świecie jest Tonpa

Sienrab Miło, lecz nie jest on wymieniany w żadnej z buddyjskich sutr czy tantr jako poprzedni budda. Według wszystkich moich trzydziestu nauczycieli, są cztery buddyjskie tradycje w Tybecie: kagyū, sakya, ningma i gelug – żaden z moich nauczycieli ani żaden z tekstów buddyjskich nie wymienia piątej tradycji buddyjskiej.

W komentarzu do modlitwy Mahamudry Siódmego Situ Rimpocze, w którym wyjaśnia on, jakie są poglądy eternalistyczne i nihilistyczne, tj. poglądy niebuddyjskie, zalicza on bon-pa do kategorii eternalistycznej.

Mój własny nauczyciel Karma Trinley Rinpocze powiedział mi, że uważa bon za taki sam jak taoizm, co jest dość powszechnym poglądem wśród buddystów tybetańskich. Z czysto akademickiego punktu widzenia zrównanie bon z taoizmem nie jest całkowicie poprawne.

Ani nie pochwalam ani nie potępiam bon, a jedynie wyjaśniam, że moi nauczyciele nigdy nie zaliczali go do tradycji buddyjskiej. Choć wydaje się istnieć wiele podobieństw pomiędzy bon a tradycją ningma, ze wszystkich komentarzy w pismach mistrzów ningma-pa takich jak Patrul Rinpocze jasno wynika, że nie uznawali oni bon za tradycję buddyjską. Oczywiście kilka lat temu Jego Świątobliwość Dalaj Lama zaprosił jednego z czołowych nauczycieli bon do wykładu podczas jednego ze spotkań w Nowym Jorku, lecz do wykładu na temat bon. Z akademickiego, historycznego punktu widzenia wygląda, że bon przekształcił się poczynając od dziesiątego wieku, tworząc pisma, które w rzeczywistości były przepisnymi wersjami buddyjskich sutr, tantr i literatury dzogczien. Dlatego w pismach tych znajdujemy nawet odpowiedników gesze, mnichów, tantryków i dzogczienpów.

Lecz buddyści są naśladowcami Buddy Siakiamuniego i pewnie dlatego wszyscy moi mistrzowie buddyjscy nie uznają bon za tradycję buddyjską – oczywiście nie potępiają go.

Pytanie: Było wspomniane o tym, by nie używać modlitw bon; czy można prosić o krótkie wyjaśnienie dlaczego?

Odpowiedź: Patrul Rinpocze był buddystą, i buddystów namawiał do recytowania modlitw buddyjskich. Mógłby równie dobrze powiedzieć by nie używać modlitw katolickich.

Teraz będzie bardzo krótki – rozdział piąty Kunzang lama'i szallung". Najpierw Patrul Rinpocze przypomina nam jak słuchać nauk zawartych w tym rozdziale jak i w następnym rozdziale, to jest o czystej wizji i wzbudzeniu bodhicitty – jak przypominaliśmy to sobie na początku kursu. Ten piąty rozdział zatytułowany jest „Pożytki z wyzwolenia”. Celem tego rozdziału jest zaznaczenie faktu, że ukończyliśmy cztery pierwsze zasadnicze nauki i podkreślenie pożytków, jakie zyskujemy praktykując te nauki, oraz dokąd podążymy dalej.

Najpierw Patrul Rinpocze zadaje pytanie, czym jest wyzwolenie. I odpowiada: „Znalezienie wolności od oceanu cierpienia, jaki zwiemy samsarą. Jest to osiągnięcie poziomu śrawaki, pratjekabuddy lub w pełni oświeconego buddy. W Pojeździe Sutr takie są trzy ścieżki rozwoju. Dwie pierwsze reprezentują cele praktyki hinajany a trzeci cel praktyki mahajany. Dla nas celem będzie ten trzeci – to jest poziom w pełni oświeconego buddy”. Patrul Rinpocze przywołuje to w tym właśnie miejscu, by przypomnieć cel nauk, które już usłyszeliśmy i umieścić je w szerszym kontekście.

Przyczynami osiągnięcia wyzwolenia są: po pierwsze to, że czynimy nasz umysł podatnym na zmiany poprzez refleksję nad czterema myślami zwracającymi umysł ku Dharmie – odwracającymi go od samsary, czyli nad czterema naukami, których już wysłuchaliśmy – drogocenne ludzkie odrodzenie, nietrwałość, cierpienie i karma; one zmiękczejają nasz umysł i czynią zeń właściwe narzędzie studiowania Dharmy. Przed usłyszeniem tych nauk, nasz umysł jest bardzo sztywny i niepodatny, lecz po usłyszeniu i wchłonięciu ich nasz umysł staje się umysłem Dharmy. Oto czemu jest tak ważne, by nie myśleć, iż szybko możemy wyjść poza te cztery myśli zwracające umysł ku Dharmie.

Mówiono to już niejednokrotnie, że wiele z trudności, jakie napotykają ludzie studiujący Dharmę na Zachodzie, nawet do porzucenia Dharmy włącznie, jest powodowane przez to, że niewystarczającą uwagę kładzie się na te cztery podstawowe nauki, tak że umysł nie stał się jeszcze umysłem Dharmy. Drugim powodem jest wypełnienie wszystkich praktyk, jakie zostaną wymienione w tym tekście, od przyjęcia schronienia, poprzez wszystkie wewnętrzne praktyki wstępne aż do końca głównej praktyki, jaką jest samo dzogczien. Jeśli się wstąpiło na ścieżkę mahajany, to rezultatem takiej praktyki jest poziom stanu buddy. A ponieważ wstąpiliście właśnie na ścieżkę mahajany, każda praktyka, jaką podejmujemy, powinna być wykonywana z jednym celem – stan buddy.

Do każdej praktyki i każdej nauki jaką studiujecie, stosujcie te trzy metody wymienione przez Patrula Rinpocze dotyczące początku, środka i końca. Obejmują one: wzbudzenie bodhicitty czyli właściwej motywacji na początku, koncentrowanie się na naukach, czyli nie-dualna uwaga podczas środkowej – zasadniczej części, oraz na koniec ofiarowanie zasługi. To kończy piąty rozdział.

Nie będzie już tak krótkich rozdziałów. Teraz rozdział szósty, „Jak polegać na duchowym przyjacielu” – co tu jest synonimem lamy. Czasami oryginalny zwrot „gele sieńjen” jest używany dla wskazania nauczyciela mahajany, który udziela ślubowań bodhisattwy i nauk mahajany, a w związku z tym jest różny od określenia „lama”, które jest określeniem wadźrajanistycznym, wskazującym na nauczyciela Wadźrajan. Lecz tu, w tekście, Patrul Rinpocze w jasny sposób odnosi się do wadźrajanistycznego lamy, tak więc łączy te dwa określenia. Ten rozdział jest niesłychanie ważny, zwłaszcza w naszych czasach, gdyż jest ogromnie wiele zamętu i pomieszania co do znaczenia nauczyciela, tego kim jest nauczyciel i jak uczeń powinien zachowywać się wobec nauczyciela.

Lecz pomieszanie to jest zasadniczo skutkiem braku edukacji na Zachodzie. W tradycji tybetańskiego buddyźmu jest wiele wyjaśnień na ten temat, nauczanych w różnych tekstach, tak że można pozbyć się tego pomieszania poprzez przyswojenie sobie tych nauk. O ile ogólnie jestem za przyrostem liczby ludzi na Zachodzie, to jeśli chodzi o nauczycieli jestem jak najbardziej za spadkiem tej liczby. Niech Patrul Rinpocze zmniejszy dla nas tę liczbę nauczycieli, ponieważ na podstawie jego nauk będziemy w stanie odróżniać autentycznych nauczycieli Wadźrajan od tych, którzy nimi nie są.

Na początku tego rozdziału mamy część wprowadzającą. Patrul Rinpocze mówi, że nie ma sutry, tantry ani siastry, która mówiłaby o kimkolwiek, kto osiągnął doskonałe oświecenie bez wsparcia duchowego nauczyciela. Wszyscy, łącznie z nami samymi są bardzo wprawni w obie-raniu niewłaściwych ścieżek, lecz jeśli chodzi o wybór ścieżki duchowego wyzwolenia jesteśmy

niczym ślepcy zagubieni na pustyni. Bez pomocy doświadczonego nawigatora nie można by dotrzeć do wyspy skarbów i powrócić z ładunkiem klejnotów. Podobnie, potrzebujemy polegać na lamie jako prawdziwym przewodniku doprowadzającym nas do wyzwolenia i wszechwiedzy.

Proces polegania na lamie ma trzy stadia. Pierwszym jest stadium sprawdzania lamy. Drugie to poleganie na lamie. Trzecie to ćwiczenie się w naśladowaniu jego myśli i uczynków. Patrul Rinpocze naucza tego w taki sposób, że podziały te nie są czymś bardzo sztywnym i ustalonym, czego należy trzymać się ściśle; są to raczej zgrubne podziały. Pierwsze studium to sprawdzanie lamy, czyli guru, czyli mistrza Wadžrajany. Na pewno nie muszę wam tego przypominać, lecz lama nie oznacza mnicha. Dziś w Indiach często świeccy Tybetańczycy używają określenia lama w stosunku do wszystkich mnichów. Nie jest to właściwa forma i często jest to raczej zwyczaj grzecznościowy niż poprawna forma, gdyż na określenie mnicha jest zupełnie inne słowo. Lama i mnich to nie są synonimy, więc powinniśmy usunąć to ewentualne pomieszanie gdyż lama może nie być mnichem.

Zanim Patrul Rinpocze omówi właściwe kwalifikacje, jakie powinien posiadać lama, mówi o tym, dlaczego jest tak korzystnym polegać na lamie i zaczyna w następujący sposób: „Zwykli ludzie tacy jak my są pod wielkim wpływem tych, na których polegają. Jeśli polegamy na złych ludziach, stajemy się źli, lecz jeśli będziemy polegać na lamie, to rozwiniemy suę i wraz z upływem czasu przejdą na nas pozytywne cechy lamy”. Podaje tu pewną analogię z terenu Indii: jeśli w lesie sandałowców jest jedno drzewo, które w rzeczywistości nie jest drzewem sandałowym, to mimo wszystko z powodu tego, że rośnie w tak intymnej bliskości do drzew sandałowych, z czasem samo staje się przesiąknięte aromatem sandałowym. Oto czemu często można zauważyć, że bardzo bliscy uczniowie wielkich mistrzów zaczynają ich przypominać.

Dalej, Patrul Rinpocze mówi: „W tych zdegenerowanych czasach, trudno jest znaleźć nauczyciela, który posiadałby wszystkie, co do jednej cechy opisywane w drogocennych tantrach”. Oznacza to, że cechy te zostały objaśnione przez samego Szlachetnego Buddę w tantrach, i to jest pierwotne źródło nauk, jakich teraz udziela Patrul Rinpocze. Trudno jest znaleźć takiego nauczyciela, lecz jest nieodzowne, by wybrany przez nas nauczyciel posiadał co najmniej następujące cechy zawarte w następujących dwóch listach: ogólnej i szczególnej.

Najpierw ogólna lista. On lub ona – gdyż oczywiście są też kobiety lamowie, jak choćby siostra Jego Świątobliwości Sakja Trizina, powinien przede wszystkim nie złamać żadnego z trzech ślubowań, czyli ślubowań pratimokszy [hinajany], ślubowań bodhisattwy i ślubowań Wadžrajany. Powinniście wiedzieć, jakie są te trzy ślubowania, bo inaczej nie będziecie w stanie sprawdzić tego ogólnego warunku.

Po drugie, powinien być uczony w sutrach, tantrach i siastrach, gdyż w przeciwnym razie jego nauki będą jedynie jego osobistymi opiniami – czymś bez wartości. Nauczyciel jest jedynie nauczycielem w takim stopniu, w jakim stanowi linię łączącą nas z Buddą; gdyby nie znał nauk Buddy, nie będzie miał dla nas żadnej wartości.

Po trzecie, powinien mieć tyle współczucia dla wszystkich odczuwających istot, by kochał każdą z nich niczym własne dziecko. Powinien być biegłym w praktykach sutr i tantr; sutry dotyczą całego Pojazdu Nietantrycznego, a tantry – Czterech Klas Wadžrajany.

Powinien następnie prawdziwie urzeczywistnić w sobie wszystkie cechy wyzwolenia poprzez wcielenie w życie tych nauk.

Na koniec, powinien być biegły w Czterech Sposobach Gromadzenia Uczniów, którymi są: słodka mowa, czyli mowa zgodna z Dharma, dawanie, czyli szczodrość, nauczanie Dharmy w zgodzie z potrzebami uczniów oraz osobiste postępowanie w zgodzie z Dharma.

Te cztery sposoby gromadzenia uczniów są nauczane w mahajanie obok Sześciu Doskonałości – Paramit. Sześć Doskonałości służy do doskonalenia nas samych, a Cztery Sposoby służą doskonaleniu innych. Takie są ogólne cechy lamy.

Teraz szczególne cechy. Patrul Rinpocze mówi, że szczególnie cechy nauczyciela, od którego mielibyśmy otrzymać instrukcje Wadźrajany, są następujące: powinien zostać doprowadzony do duchowej dojrzałości poprzez strumień inicjacji zgodnych z drogocennymi tantrami, które powinny mu zostać przekazane w nieprzerwanej linii przekazu. Udzielane inicjacje muszą być w zgodzie z pouczeniami zawartymi w tantrach. Ludzie nie mogą sami wymyślać własnych inicjacji – źródłem wszystkich inicjacji są same tantry i nic innego nie jest duchowo ważne i znaczące. Jeśli linia inicjacji została przerwana, wtedy inicjacja ta nie ma mocy. Nawet, jeśli rytuał przetrwał w postaci spisanej tekstu, nie może ona być nikomu udzielona.

Po drugie, dany lama musiał dotrzymać wszystkich ślubów i zobowiązań, jakie złożył sam podczas otrzymywania licznych inicjacji. Wyjaśnię to bliżej, gdyż jest to bardzo istotne. Czy ktoś z was wie, czym są ślubowania i zobowiązania (samaja)? Otóż podczas każdej inicjacji są dwie kategorie obowiązków przyjmowanych na siebie. Jeden nazywany jest ślubowaniami – w sanskrycie *samvara*, po tybetańsku *dong*. Jeśli inicjacja jest z któregoś z dwu niższych zbiorów – w nowych szkołach tantry są cztery zbiory tantr – czyli z krija lub czarja – jednej z dwóch niższych zbiorów tantr, ślubowania jakie przyjmujemy na siebie są ślubowaniami pratimokszy – indywidualnego wyzwolenia – i bodhisattwy. To oczywiście nie są ślubowania tantryczne; pratimoksza jest ślubowaniem jakie składamy przyjmując schronienia stając się buddystą i jako buddysta mamy przestrzegać pięciu wskazań świeckiego wyznawcy czy dwustu pięćdziesięciu wskazań mnicha. Podobnie Ślubowanie Bodhisattwy nie jest ślubowaniem tantrycznym, lecz bramą wejścia w mahajanę, i tak jak nie możemy przyjąć żadnej inicjacji nie będąc buddystą, tak nie możemy przyjąć żadnej inicjacji nie będąc mahajanistą. Na początku dowolnej inicjacji odnawiamy nasze ślubowania pratimokszy i bodhisattwy podczas wstępnej części inicjacji.

Czy ci z was, którzy przyjęli już jakieś inicjacje, wiedzieli o tym i czy wiecie dokładnie, w którym miejscu wstępnej części inicjacji powtarzaliście te ślubowania? Czy któraś z osób, które już przyjęły inicjację zechciałaby mi powiedzieć, w której części inicjacji robi się to? Mam czekoladki w drugim pokoju i pierwszej osobie, która odpowie mi na to pytanie dam czekoladkę. . .

W czasie ceremonii inicjacji, w części wstępnej ponawiamy nasze schronienie w Ślubowaniach Bodhisattwy, lecz nie wygląda na to, by ktoś tu wiedział gdzie dokładnie ma to miejsce. Nie droczę się z wami ot tak, dla zabawy; musicie nauczyć się tych rzeczy, gdyż w przeciwnym razie nie będziecie mogli praktykować Dharmy, a w każdym razie nie Wadźrajany.

Odpowiedź na moje pytanie brzmi: przyjmujesz schronienie i wzbudzasz bodhicittę – przyjmujesz Ślubowanie Bodhisattwy – w czasie recytacji siedmioczęściowego oznajmienia, co współtworzy część wstępną, podczas której odnawiane jest schronienie i bodhicitta. W każdej inicjacji odnawia się swoje Ślubowania Pratimokszy – osoby świeckiej bądź mnisie, oraz Ślubowanie Bodhisattwy. W wyższych klasach tantry – Jogatantry albo Annutarajogatantry –

przyjmujemy także trzeci rodzaj ślubowań, którymi są Ślubowania Wadžrajany. Te ślubowania polegają na zobowiązaniu nie dopuszczania się Czternastu Rdzennych Upadków Wadžrajany oraz ośmiu pobocznych Upadków.

Takie są te trzy rodzaje Ślubowań: Ślubowanie Prattimokszy, Ślubowanie Bodhisattwy i Ślubowanie Wadžrajany. Ale w czasie każdej inicjacji, w dowolnej klasie tantr, składamy również zobowiązania – po sanskrycku *samaja*, a po tybetańsku *damtsig*. Jest pewne miejsce w każdej inicjacji, gdy bierzemy na siebie taki obowiązek. Ta część nazywa się Przyjęciem Zobowiązań. W najkrótszej postaci, jest to wiersz, jaki recytujemy za mistrzem, gdzie mówimy: „Zrobię to, co nakaże Władca”. Władca to oczywiście Władca mandali, z Władcą mandali jest lama, który właśnie udziela inicjacji. Oznacza to: od teraz będę wypełniał duchowe instrukcje, których mi dziś udzieliłeś. Mogą to być bardzo szczególne polecenia np.: byśmy codziennie wykonywali sadhanę, albo recytowali określoną ilość mantr każdego dnia, albo może to być jedynie ogólnym apelem do postępowania za instrukcjami lamy. Lecz od tej chwili pomiędzy nami a lamą istnieje związek samaja, związek zobowiązania. Ponieważ jest to koncepcja całkowicie wadžrajanistyczna, nie można mieć związku samaja z nie-wadžrajanistycznym nauczycielem, gdyż jedynie w czasie inicjacji składa się zobowiązania samaja.

Słyszałem o pozbawionym skrupułów szarlatanem, który utrzymywał wobec swoich tak zwanych wyznawców, że ma z nimi związek samaja, lecz był to jedynie sposób wykorzystywania ich, a nie prawda, gdyż szarlatani nie są w stanie udzielić inicjacji. Słyszałem jak ten sam szarlatan mówił, że posiada trzydziestu własnych uczniów, którzy nauczają na poziomie Drogi Diamentowej. Jednak nie ma to nic wspólnego z Wadžrajaną. Jeśli będziemy dokładnie wiedzieć, co się czyni w Wadžrajanie, wtedy będziemy w stanie ją praktykować bezpiecznie i efektywnie. Będziemy dokładnie wiedzieli, z kim posiadamy związek samaja, a z kim nie. Wyjaśniam to, ponieważ jest na ten temat tak wiele nieporozumień, co powoduje wiele cierpienia u ludzi.

W każdym razie sedno tego, co mówi Patrul Rinpocze jest takie, że wykształcony lama nie złamałby swoich ślubowań i zobowiązań. O ile nie wiedzielibyśmy, czym są ślubowania i zobowiązania, stwierdzenie takie byłoby dla nas pozbawione znaczenia; teraz jednak już to wiemy.

Mimo to niektórym z was może nasuwać się taka kwestia, że niektórzy lamowie tybetańscy bardzo łatwo udzielają inicjacji. Nie oznacza to, że nie traktują oni ślubowań i zobowiązań poważnie, lecz jedynie to, że często wyobrażają sobie, że ludzie na Zachodzie rozumieją te rzeczy, podczas gdy tak nie jest. Oni sami oczywiście wiedzą, że od tego momentu pomiędzy nimi a tamtymi uczniami istnieje związek samaja. Cała ta dyskusja, bez wątplenia podkreśla konieczność bardzo uważnego studiowania takiego typu nauk, jakie Patrul Rinpocze udziela nam tutaj na temat wykształcenia mistrza.

Następną szczególną cechą mistrza Wadžrajany, jaką wymienia Patrul Rinpocze jest to, że taki nauczyciel ma niewiele skalań i negatywnych myśli, a zamiast tego jest spokojny i zdyscyplinowany. To uspokojone zdyscyplinowanie nie jest skutkiem jakiejś represji, gdyż jego umysł jest szczęśliwy i spokojny.

Następnie nauczyciel powinien mistrzowsko opanować całe znaczenie Ścieżki Podstawy i Tantr Owocu Tajemnej Wadžrajany. Sama tantra oznacza continuum i znaczenie tej ciągłości

wyjaśnione jest w Ngukjasamadźratantrze, w której czytamy, że tantra to kontinuum, gdyż istnieje ciągłość między stanem umysłu zwyczajnej istoty, a stanem umysłu Buddy. Kontinuum to fakt, że pozbawiona dwoistości mądrość istnieje w zwykłych istotach, w istotach na Ścieżce i w Buddach, tak że Podstawa, Ścieżka i Owoc są ze sobą połączone.

Następnie nauczyciel powinien z powodzeniem medytować na swojego jidama, na swoje bóstwo medytacyjne. Powinien bezpośrednio doświadczyć prawdziwej natury rzeczywistości, czyli doświadczyć niezmiennego przez żadne koncepcje stanu rzeczywistości, poza wszelkimi skrajnościami.

Jeszcze raz powiedziane jest, że powinien posiadać współczucie dla wszystkich istot. Sam nie ma wielu zmartwień, gdyż porzucił czepianie się spraw tego życia. Koncentruje się na przyszłych żywotach a nie na krótkoterminowych celach związanych z tym życiem, Jest zaangażowany z oddaniem w praktykowaniu Dharmy. Postrzega cierpienie samsary i dlatego wzbudził w sobie wyrzeczenie się jej i zachęca innych do takiej samej postawy. Jest zręczny w nauczaniu uczniów zgodnie z ich indywidualnymi potrzebami. Spełnił instrukcje otrzymane od swojego własnego lamy, w związku z czym posiada błogosławieństwo linii przekazu. Co najważniejsze, nie naucza bez stosowania instrukcji swojego własnego lamy, gdyż bez tego nie posiadałby błogosławieństwa linii przekazu.

Takie są cechy wykształconego mistrza. Podkreśliwszy pozytywne cechy nauczyciela, teraz Patrul Rinpocze wyeliminuje negatywne cechy mówiąc nam o ułomnych nauczycielach. „Z drugiej strony są określonego rodzaju nauczyciele, których powinniśmy unikać”.

Pierwszy rodzaj nauczycieli, których powinniśmy unikać, Patrul Rinpocze określa jako „drewniane żarna”. Są to nauczyciele, którzy nie mają żadnych z pozytywnych właściwości wynikających z słuchania Dharmy, przemyślenia nad nią i medytowania. Mogą być krewnymi wielkiego lamy, ale sami nie mają żadnych pozytywnych właściwości, a są jedynie wypełnieni dumą. Nawet, jeśli trochę studiowali i praktykowali Dharma w przeszłości, robili to wyłącznie dla podtrzymania swojej pozycji. Ponieważ Dharma nie wpłynęła na nich, są tak samo bezużyteczni w przemienianiu umysłów uczniów, jak bezużyteczne dla mielenia mąki byłyby drewniane żarna.

Następny rodzaj nauczycieli porównuje on do „żab mieszkających w studni”. Brzmi to nieco dziwnie, lecz zaraz to zrozumiecie. Tacy nauczyciele to ludzie, którzy w rzeczywistości nie posiadają żadnych szczególnych cech i nie różnią się od zwykłych ludzi, którzy nigdy nie praktykowali. Lecz inni, którzy ich nie sprawdzili, z powodu ślepej wiary stawiają ich na wysokiej pozycji. Za sprawą tej niemądrej czci, nauczyciele ci stają się aroganccy, nic nawet nie wiedząc o cechach prawdziwego nauczyciela, i z powodu tamtej ślepej wiary wyobrażają sobie, że są wielkimi nauczycielami.

Powód, dla którego Patrul Rinpocze porównuje ich do żab mieszkających w studni wyjaśnia następująca historia: Kiedyś była sobie żaba, która mieszkała w studni i która oczywiście myślała, że ta studnia to cały świat. Pewnego dnia odwiedziła ją inna żaba, która mieszkała w oceanie. Nasza żaba zapytała ją skąd pochodzi, a tamta odpowiedziała, że pochodzi z oceanu. „Jak duże to jest?” zapytała, a żaba z oceanu odpowiedziała – „Jest wielki”. Żaba ze studni zapytała: „Czy taki jak ćwierć mojej studni?”, a tamta: „Nie, jest naprawdę wielki”. „Masz na myśli jak pół mojej studni?”. „Nie!”. „A więc musi być jak moja studnia!”. „Nie! O wiele większy!” –

brzmiała odpowiedź. Wtedy żaba ze studni powiedziała: „Nie mogę w to uwierzyć, niech no go zobaczę”. Wyruszyły więc razem i gdy dotarły nad ocean i żaba ze studni zobaczyła ocean, jej głowa pękła i rozleciała się na kawałki, tak ją poraził widok oceanu. Przez analogię, to samo stałoby się z tymi fałszywymi nauczycielami, gdyby kiedykolwiek odkryli cechy prawdziwego nauczyciela.

Niedawno – musiało to być tego roku – odwiedziło mnie w Anglii trzech czy czterech młodych ludzi, którzy właśnie rozpoczęli praktykować Dharmę i każdy z nich mówił: „Chcę zostać lamą; jak to się robi by zostać lamą?”. Jeden z nich był dentystą, i powiedział: „Mogę teraz zapisać się na specjalny kurs ortodoncji. Powiedz mi ile godzin dziennie powinienem wygospodarować by zostać lamą, tak bym mógł równolegle do uzyskania tytułu ortodonty zostać lamą?”. Ta taśma nie może dostać się do Anglii!

Trzeci rodzaj nauczycieli, jakich należy unikać, Patrul Rinpocze nazywa „szalonymi przewodnikami”. Próbowalem przyrzec sobie, że nie będę w najmniejszym stopniu negatywnie nastawiony; jestem bardzo pozytywnie nastawiony! Ale Patrul Rinpocze zmusza mnie!... Są to nauczyciele, którzy mają bardzo niewiele wiedzy; nigdy nie uczynili wysiłku by podążyć za wykształconym mistrzem i by ćwiczyć się w sutrach i tantrach. Ich silne skalania i brak uważności, czynią ich bardzo słabymi w dotrzymywaniu swych ślubowań i zobowiązań. I choć w rzeczywistości są poniżej poziomu zwyczajnych istot, to pretendują do bycia siddhami i zachowują się, jakby ich czyny przewyższały niebo. Mogą na przykład chodzić niemal nago itp., tak jak wielcy siddhowie z przeszłości, albo twierdzić, że mogą uprawiać seks z wieloma ludźmi, albo upijać się czy temu podobne. Czyni to wrażenie na głupich ludziach. Wylewając z siebie zazdrość i gniew, niszczą linię ratunkową miłości i współczucia. Nauczyciele tacy zwani są „szalonymi przewodnikami” i prowadzą na złe ścieżki wszystkich, którzy za nimi by podążyli.

Czwarty rodzaj niewłaściwych nauczycieli zwany jest „ślepyimi przewodnikami”. Oznacza to nauczycieli, których cechy nie są lepsze od naszych własnych, którym brak miłości i współczucia i którzy nigdy nie mogli by nam otworzyć oczu na to, co powinno być czynione a co nie. Dlatego nazywani są „ślepyimi przewodnikami”.

Omówiwszy te cztery rodzaje niewłaściwych nauczycieli, Patrul Rinpocze mówi następnie: „Gdy zawierzasz duchowemu nauczycielowi, czynisz tak na wszystkie tve przyszłe żywoty”. Oznacza to, że lama bierze odpowiedzialność za przyszłe żywoty innych ludzi; jest to przerażające brzemie. Należy zapytać samego siebie, czy naprawdę chce się wziąć to brzemie i jeśli ktoś może łatwo odpowiedzieć: „O tak, bez problemu!” oznacza to, że nie nadaje się by być nauczycielem. Jeśli bowiem przyrzekasz pomóc tym istotom, a potem w stanie bardo są one w stanie wielkiego cierpienia i mąk, gdyż nauki, jakich im udzieliłeś są bezużyteczne, wtedy ty sam jesteś w ogromnych opałach. Nie można im wtedy powiedzieć: „Nie miałem tego na myśli! Wcale nie miałem tych nauk na myśli!”, gdyż ich odpowiedzią będzie, że to my im mówiliśmy, że nauki te wyprowadzą ich poza niebezpieczeństwa bardo! Taka odpowiedzialność winna przerażać!

Patrul Rinpocze mówi dalej: „Polegać na fałszywym duchowym przyjacielu, którego się nie sprawdziło, to zmarnować wszystkie zasługi, na zgromadzenie których zużyło się całe swoje życie i wyrzucić na śmieci tę szczególną korzyść, jaką stanowi nasze cenne ludzkie odrodzenie”.

Z drugiej strony, jeśli po sprawdzeniu kogoś znajdujemy nauczyciela, który posiada wszystkie właściwe cechy, od tej chwili nie wolno nam przestać uważać go za uosobienie Buddy, gdyż w Wadźrajanie mówimy, że nauczyciel, w którym kompletnie obecne są wszystkie właściwe cechy, jest niczym emanacja całego współczucia wszystkich buddów, objawiająca się w ludzkiej postaci. Budda powiedział w tantrach: „W przyszłości pojawię się w postaci mistrza Wadźry”. Jedyne taki nauczyciel, który ma kompletne cechy właściwego nauczyciela, może pomagać ludziom. Przyjmuje on formę zwykłej osoby, tak by móc komunikować się z ludźmi, lecz w rzeczywistości wewnętrznie posiada umysł Buddy.

Patrul Rinpocze zwraca nam tu uwagę, że nauczyciel musi z jednej strony być zwyczajną osobą, gdyż w przeciwnym razie nie byłby możliwy żaden związek pomiędzy nami a nim, lecz z drugiej strony jest on w rzeczywistości całkowicie inny niż my. Jest to szczególnie ważne, gdyż czasami ludzie mogą popadać w jedną z dwóch skrajności: albo myśleć, że nauczyciel jest kimś wyjątkowym, całkowicie różnym od nich samych, lecz nie rozumiejąc, że to jego umysł jest różny, albo z drugiej strony traktować nauczyciela jak zwyczajnego człowieka, nie otwierając się w ogóle na jego nauki.

Nauczyciel o takich właściwościach jest niczym ogromny statek, na którym możemy przekroczyć ocean samsary, albo możemy powiedzieć, że jest niczym nawigator, który wykreśla dla nas kurs wiodący ku wyzwoleniu i wszechwiedzy. Niczym deszcz nektaru, zmywa nasze negatywne uczynki i skalania. Niczym słońce i księżyc promieniuje światło Dharmy i rozprasza gęste ciemności naszej niewiedzy. Taki lama jest równy wszystkim buddom w swym współczuciu i swych błogosławieństwach. Ci, którzy ustanawiają pozytywny związek z takim lamą, osiągną stan buddy w czasie jednego życia. Nawet ci, którzy ustanawiają z nim negatywny związek, na koniec zostaną wyprowadzeni poza samsarę. To jest pierwsza część – sprawdzanie lamy.

Teraz druga część – poleganie na lamie, czyli jak utrzymujemy relacje z lamą, gdy już go znaleźliśmy. Pamiętajmy, że będziemy tu mówić o lamie, który jest właściwym nauczycielem i z którym rozwinęliśmy relacje ucznia i mistrza Wadźry, poprzez przyjęcie od niego autentycznych inicjacji i nauk. Gdy te warunki nie będą spełnione, wtedy żadne z zawartych w tej części nauk i pouczeń nie będzie mieć zastosowania.

Patrul Rinpocze zaczyna tę część mówiąc, że uczeń powinien uważać siebie za pacjenta potrzebującego lekarza. Jest to podobne to nauk usłyszanych na samym początku całego tekstu, gdzie mówi się nam byśmy postrzegali siebie jako chorego, nauczyciela jako doktora itd. Można też uważać nauczyciela za gwardię przyboczną przeprowadzającą nas przez niebezpieczne terytorium albo przewoźnika, który przeprowadza nas przez ocean samsary itp.; wszystkie takie analogie mówią nam jak powinniśmy polegać na lamie.

Odważny uczeń, który jest zdecydowany nigdy nie sprawiać zawodu swemu nauczycielowi, na tyle ustabilizowany by nie być wytrącanym przez chwilowe okoliczności i który polega na swym nauczycielu bez troszczenia się o siebie samego, wypełniając każde polecenie mistrza – ta osoba zostanie wyzwolona po prostu przez swoje oddanie. Sposobem polegania na nauczycielu jest wzbudzenie ufności, iż jest on rzeczywistym Buddą. Przyjmując inicjacje od lamy, w rzeczywistości przyjmujemy je od buddów i bodhisattwów, których lama sprowadza

w to miejsce by obdarzyli cię błogosławieństwami i jest tak, gdyż w tym czasie jest on ucieleśnieniem buddów i bodhisattwów. Więc to nie osobowość lamy jest przedmiotem czci, lecz stopień, w którym on czy ona pozbyli się swej osobowości tak, by mogli zmanifestować się tam buddowie i bodhisattwowie; jest to kluczowy aspekt, który musi być dobrze zrozumiany.

W rzeczywistości prawdziwe oddanie w Wadźarajanie jest bezosobowe – nieosobowe, gdyż nie chodzi tu o żadną konkretną osobowość; jeśli lubisz osobę lamy to jest to kompletnie bez znaczenia. Można często łatwo rozdzielić te dwie rzeczy. Ludzie mogą być przyciągani przez uśmiechniętą twarz, czarujące maniere czy jakąś tak zwaną siłę charyzmy; nie mają one jednak nic wspólnego z Dharumą, nie są to obiekty, którym winniśmy nasze oddanie. Co innego gdybyśmy chcieli zostać fanem jakiejś gwiazdy muzyki pop, lecz inaczej jest, jeśli chcemy praktykować Dharumą czy Wadźaraję. Dlatego od chwili przyjęcia inicjacji powinniśmy starać się postrzegać lamę jako nierozdzielny od bóstwa, którego inicjacji on nam udzielił. Ponownie odzwierciedla to fakt, że to oddanie dla lamy nie jest osobowe. I mądry nauczyciel zawsze będzie zwracał na to uwagę wszystkim swym uczniom.

Dalej Patrul Rinpocze mówi, że powinno się mieć taką znajomość nauk, by zawsze być w stanie rozpoznawać mądrość leżącą u podstawy jego zręcznych działań i pojmować wszystko, czego cię naucza. Winno się respektować ślubowania i zobowiązania, jakie otrzymałeś od swojego nauczyciela oraz być pełnym spokoju i opanowania w ciele, mowie i umyśle. Są trzy główne sposoby zadowalania nauczyciela; są one wspomniane w wielu tekstach – choćby przez Gampopę w „Klejnotowej Ozdobie Wyzwolenia”, który jednak ustawia je w odwrotnym porządku, zaczynając od najłatwiejszego a kończąc na najtrudniejszym; Patrul Rinpocze zaczyna od najtrudniejszego i przechodzi do coraz łatwiejszych.

Najlepszy sposób zadowalania nauczyciela, jest zwany „ofiarowaniem praktyki”, co oznacza, że bez względu na trudy wypełniasz wszelką praktykę, jaką ci przydzielił lama. Pośredni sposób jest zwany „służeniem ciałem i mową”, i oznacza usługiwanie nauczycielowi z wielkim oddaniem i wykonywanie wszystkiego, co jest dla niego potrzebne. Najłatwiejszym sposobem jest składanie ofiar materialnych dla wsparcia lamy. Patrul Rinpocze mówi, że kiedy już zaakceptowaliśmy właściwego mistrza jako naszego nauczyciela i sami zostaliśmy przezeń zaakceptowani – a przy okazji, znów dla waszej wiedzy: przy końcu każdej inicjacji, recytujemy prośbę do mistrza, by zostać zaakceptowani jako uczeń – więc gdy już go zaakceptowaliśmy jako naszego mistrza Wadźry, musimy zawsze utrzymywać czyste postrzeganie go, bez względu jak dziwne może być jego zachowanie. Odrzucenie nauczyciela, rozwinięcie pogardy wobec nauczyciela, niszczy wszystkie ślubowania i zobowiązania Wadźrajany, albowiem on jest ich źródłem.

Patrul Rinpocze ilustruje tę konieczność historią Naropy i Tilopy; myślę że wielu z was dobrze zna tę historię. Naropa zanim spotkał Tilopę był wielkim uczonym, lecz jedna Dakini przepowiedziała mu, że Tilopa będzie jego nauczycielem, tak więc udał się na poszukiwanie go na Wschodzie Indii. Z wielkimi oczekiwaniami, jaką to wspaniałą postacią będzie Tilopa, wyruszył i podróżował przez Wschodnie Indie. W końcu znalazł kogoś o imieniu Tilopa – żebraka Tilopę. Gdy pokazano mu tego żebraka Tilopę, ujrzał starego człowieka o wyglądzie wyrzutka,

smażącego sobie i zjadającego ryby, co było wielce szokującym zachowaniem. Niemniej przekonanie Naropy było tak silne i tak mocno upierał się, że to jest ten Tilopa, że w końcu Tilopa przyjął go jako swego ucznia.

Powinniśmy mieć podobnie czyste postrzeżenie mistrza, jak Naropa miał wobec Tilopy. Jeśli nie jesteśmy tacy, jeśli jesteśmy takiego typu uczniami, którzy zostawszy zaakceptowani przez mistrza Wadźry rozwijają negatywny umysł i stale go krytykują, jesteśmy zupełnie bezużyteczni w Wadźrajanie. Mówi się o takich, że wynaleźliby skazę nawet w samym Buddzie, gdyby tylko przebywali z nim wystarczająco długo.

By to zilustrować Patrul Rinpocze opowiada historię Lekpe Karma. Lekpe Karma był półbratem Szlachetnego Buddy, który przez dwadzieścia cztery lata usługiwał mu jako osobisty asystent. Lecz miał on tak negatywny umysł, iż wszystko, co czynił Szlachetny Budda postrzeżał jako oszustwo i po tych dwudziestu czterech latach powiedział do Szlachetnego Buddy: „Żyłem z tobą przez te dwadzieścia cztery lata, nie jestem w stanie wskazać żadnej różnicy pomiędzy tobą a mną, poza tym, że ty masz wokół siebie aurę światła na odległość sześciu stóp”.

Można by oczekiwać, że ta aura będzie pewną podpowiedzią dla Lekpe Karma, że coś tam ma miejsce, lecz najwyraźniej tak się nie stało. Powiedział więc do Buddy: „Teraz odchodzę. Wymawiam ci służbę”. I wtedy Ananda, który był także krewnym Buddy został jego nowym asystentem. Zapytał on Buddę, co się teraz stanie z Lekpe Karma. Budda odpowiedział: „Za tydzień Lekpe Karma umrze i odrodzi się jako głodny duch”. Ananda powiedział o tym jakimś innym mnichom, a ci z kolei donieśli Lekpe Karmie o przepowiedni Buddy. Lekpe Karma powiedział do siebie: „Czasami te jego kłamstwa się spełniają, więc lepiej będę uważał na siebie przez ten tydzień. Nie będę nic jeść ani pić przez ten tydzień i wtedy nic mi się nie stanie”. Dotrzymał tego postanowienia aż do wieczora ostatniego dnia, kiedy to poczuł się tak spragniony, że zapomniał się i wypił nieco wody. Woda ta okazała się takim szokiem dla jego organizmu, że dostał konwulsji i umarł. W swoim czasie odrodził się jako głodny duch.

Lekpe Karma nie zdał sobie sprawy, że jego postrzeżenie Szlachetnego Buddy było projekcją jego własnego umysłu. Gdy więc po zaakceptowaniu w pełni właściwego mistrza widzisz w nim błędy, powinieneś reflektować się, że jest to twoja własna projekcja; w rzeczywistości, wszystkie jego działania są czyste. Nawet, gdy nauczyciel wydaje się być zły na ciebie, zdaj sobie sprawę, że musi to być dla skorygowania jakiegoś popełnionego przez ciebie błędu.

Teraz Patrul Rinpocze udziela pouczeń w zakresie czegoś, co moglibyśmy nazwać niezbędną etykietą odnoszenia się wobec mistrza Wadźry. Powinniśmy rozumieć te pouczenia jako pomocną poradę mającą na celu utrzymanie niezbędnej otwartości i respektu wobec naszego mistrza Wadźry i uniknięcie byciu przesłoniętym przez odnoszenie się do niego w sposób lekceważący i bez troski.

Na przykład w obecności swojego nauczyciela, zawsze wstawaj, gdy on wstaje, zamiast dalej siedzieć. By to wyjaśnić; nasz mistrz Wadźry jest dla nas samą obecnością tego bóstwa, którego inicjację przyjęliśmy. Traktując go bez troski i lekceważąco w rzeczywistości traktujemy bez troski i lekceważąco to bóstwo, z jakim jesteśmy związani i przez to nigdy nie rozwiniemy cech, jakie zostały dane nam do rąk poprzez nauki Wadźrajanu. Powinniśmy to robić nie dla lamy, lecz dla naszego własnego dobra. Szacunek okazywany naszemu lamie przez nas jako

jego uczniów, nie musi być okazywany przez zwykłych ludzi; nie powinno to być mylnie postrzegane jako jakaś pozycja społeczna. Dla swoich sąsiadów i krewnych – o ile nie przyjęli od niego inicjacji Wadźrajany – jest on zwykłą istotą i traktując go jak każdego innego nie popełniają oni żadnego błędu. Lecz z naszej strony jest sprawą zasadniczą byśmy traktowali go z tym szacunkiem.

Jest bardzo ważne by nie mylić relacji duchowej z pozycją społeczną; są to zupełnie różne sprawy. Patrul Rinpocze mówi: „Naucz się zachowywać w obecności swojego nauczyciela w sposób powściągliwy, zdyscyplinowany i przejawiający szacunek, okazując mu respekt i przejęcie, i nigdy nie dopuszczając się beztronskiego lekceważenia. Gdyby istnieli ludzie krytykujący i nienawidzący twojego nauczyciela, nie traktuj ich jak swych przyjaciół; jeśli jesteś w stanie zmienić postawę tych ludzi powinieneś to zrobić, lecz jeśli jest to niemożliwe, unikaj zbytniej otwartości czy zbyt poufałych rozmów z takimi ludźmi. Jeśli jesteś słabszy od nich, ich negatywna postawa osłabi twoje ślubowania i zobowiązania. Mówi się, że cała woda doliny może zostać zatruta, gdy napije się jej jedna osoba, która złamała swoje samaja. Podobnie bądźmy ostrożni w relacjach ze swoimi braćmi i siostrami w Wadźrze”.

Wyjaśnię wam teraz, kim są bracia i siostry w Wadźrze. Są trzy stopnie braci i sióstr w Wadźrze. Gniew wobec braci i sióstr w Wadźrze stanowi trzeci rdzenny upadek Wadźrajany. Najbliżsi bracia i siostry w Wadźrze, to ci ludzie, którzy uczestniczą wraz z tobą w tym samym rytuale inicjacji, czyli przyjmują tę samą inicjację od lamy. Drugim stopniem braci i sióstr Wadźry są wszyscy uczniowie tego samego mistrza Wadźrajany. Trzeci rodzaj sióstr i braci Wadźry to wszyscy ci, którzy wkroczyli na ścieżkę Wadźrajany – pamiętajmy, że wejście na ścieżkę Wadźrajany oznacza przyjęcie inicjacji i nie ma żadnego innego sposobu. Patrul Rinpocze mówi: „Nigdy nie odczuwaj znużenia czy poirytowania z powodu braci i sióstr w Wadźrze, a zamiast tego bądź przyjemny w obcowaniu z nimi niczym wygodny pas”. To jest koniec drugiej części tego rozdziału, mówiącego o poleganiu na nauczycielu.

Pytanie: Moje pytanie dotyczy term. Zrozumiałam, że linia przekazu inicjacji może być przerwana, jeśli te nauki gdzieś zaginę. Czy odnajdywanie term jest w jakiś sposób odtwarzaniem linii przekazu, i jeśli tak, to na jakiej zasadzie się to odbywa?

Odpowiedź: Gdy Guru Padmasambhawa przebywał w Tybecie w VIII wieku, udzielił w tym czasie inicjacji dwudziestu pięciu uczniom i zaszczerpił w ich mentalnych kontynuach nasiona skarbów. I w późniejszych czasach, gdy oni reinkarnowali się kilka wieków później czy kiedykolwiek później, nasiona inicjacji udzielanych pierwotnie przez Padmasambhawę przebudzały się ponownie i pozwalały im odkrywać w przypadku skarbów fizycznych, rzeczywisty symboliczny przedmiot fizyczny, na przykład tekst czy coś innego, który zawierał daną termę. Lecz linia przekazu była tu nieprzerwana: od Guru Rinpocze do umysłu tertonów, a następnie, gdy terton odszyfrowywał skarb i praktykował go, udzielał go dalej, jako pełnowartościową inicjację.

Pytanie: Mam pytanie nawiązujące do wcześniejszej części wykładu. Czy usunięcie ciąży w przypadku, gdy płód stanowi zagrożenie dla życia kobiety, lub w przypadku, gdy jest on nieodwracalnie uszkodzony jest działaniem negatywnym o skutkach karmicznych?

Odpowiedź: Są to dwa różne przypadki. Zacznę od drugiego. Jest to negatywne działanie, gdyż gdybyś ty sam był teraz zdeformowaną istotą i ja bym cię zabił, byłby to negatywny uczynek. Jak wyjaśnił Szlachetny Budda w naukach, życie zaczyna się wraz z poczęciem, i od momentu poczęcia odbieranie życia jest niecnotliwym uczynkiem; niezależnie od tego czy jesteś zdeformowany czy nie. Powodem, dla którego nie odbieramy życia jest to, że każde stworzenie je ceni. Niektórym ludziom na przykład ja mogę się wydawać zdeformowany, w końcu jestem Anglikiem.

Jeśli zaś chodzi o ten pierwszy przypadek, który w kategoriach medycznych jest bardzo rzadkim przypadkiem, odpowiedź jest taka, że czyniąc tak popełniłbyś czyn niecnotliwy odbierając jedno życie, i czyn cnotliwy ratując drugie. Czyniłbyś dwa uczynki, ale to by cię nie usprawiedliwiało, miałbyś obie karmy. Na przykład w Anglii w moim mieście – Manchesterze, urodziły się zrosnięte ze sobą bliźnięta. Lekarze wbrew życzeniom rodziców zdecydowali się na operację, twierdząc, że uratują jedno z nich. Lecz musieli zabić jedno by uratować drugie.

Tak więc jak wyjaśniałem wcześniej, każde działanie ma skutek, nie możemy po prostu wykasować jednego przez drugie. Tak więc popełnili cnotliwy uczynek i popełnili niecnotliwy uczynek, i doświadczyli dojrzewania karmy obu czynów. To są bardzo dobre, bardzo inteligentne pytania.

Pytanie: Czy uczestniczenie w inicjacjach, szczególnie jeśli chodzi o Annutarajogatantrę tylko dla samego błogosławieństwa jest właściwe? Chodzi o dość powszechne podejście, że od im więcej Rinpocze otrzymamy nauki i inicjacje, z im więcej tradycji, tym lepiej.

Odpowiedź: Jest to takie w zachodnim stylu błędne pojmowanie pewnej sprawy. Gdy mówi się – a jest tak w rzeczywistości – że jest korzystnym częste przyjmowanie wielu inicjacji, powodem jest, iż możemy przez to odnawiać nasze ślubowania i zobowiązania, oraz oczyszczać przeszłe naruszenia tych ślubowań i zobowiązań. Oczywiście jest tak przy założeniu, iż wiemy, że mamy ślubowania i zobowiązania, oraz iż wiemy, że przyjmując jakąkolwiek inicjację mamy od tamtej chwili związek samaja z danym mistrzem. Oto więc co mają na myśli Tybetańczycy, gdy mówią, że jest błogosławieństwem przyjęcie inicjacji.

Ponieważ ludzie na Zachodzie ogólnie nie znają tych rzeczy, wyobrażam sobie, iż dla nich może to być coś jak dobry odlot. Lecz jesteśmy Wadźra uczniem każdego lamy, od którego przyjęliśmy inicjację i gdy później rozwijamy w sobie pogardę wobec niego, wtedy odradzamy się w piekle Wadźry. Tak powiedziane jest w tantrach.

Kanzen: Tak jak rozumiem, przyjmowanie ponownie inicjacji, dotyczy zatem ludzi, którzy rzeczywiście praktykują Wadźrajanę i to pomaga im w praktyce i naprawianiu błędów, jakie popełnili w tej praktyce.

Lama: To jest dokładnie to, czemu ma to służyć.

Kanzen: Zaś z kolei to, co Lama mówił o postawie ludzi Zachodu, to raczej pojmowanie tego błogosławieństwa na zasadzie: „dobrze być pobłogosławionym”.

Lama: Tak, tylko że to nie jest buddyzm, lecz jakieś hippisowskie przesady.

Pytanie: Czy usunięcie w tym życiu schorzących narządów rozrodczych, prowadzi do bezpłodności w przyszłym życiu?

Odpowiedź: Dlaczego by tak miało być? Był to przecież tylko zabieg medyczny i nie czyniliśmy tego z jakąś niecnotliwą intencją. Nie powinien on prowadzić do takich konsekwencji karmicznych. Można sobie wyobrazić taką sytuację, że gdyby ktoś w tym życiu naprawdę nienawidził idei posiadania dzieci, mogłoby to wydać w przyszłości owoc w postaci odrodzenia się jako osoba bezpłodna. Można sobie wyobrazić taką sytuację, karmicznie rzecz biorąc mogłoby to tak działać. Lecz wspomniana w pytaniu operacja nie jest ani cnotliwa ani niecnotliwa, i nie ma tu miejsca na nic takiego. Nie należy więc w ogóle się martwić o coś takiego.

Pytanie: Czy lamowie mogą się żenić?

Odpowiedź: Tak. Mogą się żenić. Na przykład głowa tradycji Sakja Jego Świątobliwość Sakja Trinzin jest żoną osobą. Jest wielu żonatych lamów. Guru Padmasambawa miał kilka żon; no on był siddhą, ale tak współcześnie można powiedzieć, że lama może mieć żonę. Jego Świątobliwość Sakja Trinzin jest najwybitniejszym przykładem żonatego lamy we współczesnym świecie. W tradycji Ningma prawdopodobnie około 50% lub więcej lamów żeni się. W tradycji Sakya i tradycji Kagyu być może około 5%. Natomiast w tradycji Gelug żaden. Tak to wygląda. Siostra Jego Świątobliwości Sakja Trizina, Dzietsyn Cime Luding, najwybitniejsza z kobiet lamów w tradycji sakja, jest osobą bez wątplenia zamężną i ma pięcioro dzieci – co jest dość dobrym dowodem, iż jest się osobą w związku małżeńskim.

Pytanie: Dotyczy to wcześniejszej części wykładu. Bakterie i wirusy są prawdopodobnie również żyjącymi istotami. W związku z tym niemożliwe jest wyczerpanie się karmy związanej z zabijaniem, ponieważ ustrój człowieka, z punktu widzenia medycznego, cały czas musi zabijać te drobnoustroje, żeby żyć.

Odpowiedź: Trudno powiedzieć, czy one są odczuwającymi istotami. Może tak być i wtedy ilustruje to coś, co Patrul Rinpocze napisał gdzieś indziej, że posiadłszy ciało, które powstaje z przeszłego Igniecia, będziemy nim powodować śmierć innych istot. Jeśli pamiętacie, w swych naukach dotyczących cierpienia podawał on przykład, że nawet przygotowywanie wegetariańskiego pożywienia łączy się z zabijaniem pewnych form życia. Jak długo posiadamy ciało, to zawsze będzie się to wiązało z powodowaniem powstawania cierpienia. Jeśli chodzi o bakterie, według mnie powinniśmy myśleć: mój system jest zależny od tych bakterii i wzbudzam w sobie współczucie wobec nich gdyż są one być może odczuwającymi istotami. Jedząc pokarm powinniśmy myśleć: oby wszystkie odczuwające istoty wewnątrz mojego ciała współdziałały zasługę. W ten sposób rozwiniemy w sobie unikającą-przemocy i współczującą postawę wobec nawet najmniejszych form życia. To jest bardzo interesująca kwestia.

Kanzen: A propos tego pytania, czy nie jest tak, że po to by w pełni dojrzały przyczyny i skutki karmiczne, musi być zaangażowany umysł, to znaczy, że bardzo ważny jest czynnik mentalny. Natomiast w momencie, kiedy my świadomie sami nie zabijamy każdego poszczególnego drobnoustroju, tylko nasze ciało bez udziału naszej świadomości to czyni, to w rzeczywistości nie wytwarza się negatywna karma spowodowana śmiercią miliardów tych małych organizmów; my bezpośrednio nie jesteśmy w to zaangażowani i nie wytwarza to negatywnej

karmy sensu stricte. Brakuje tego mentalnego czynnika, świadomej chęci wymordowania tych miliardów nieszczęśników.

Lama(?): Takie działanie powoduje powstanie pewnego szczególnego rodzaju karmiczny skutek nadmiernej beztroski, braku uważności. Jest to zilustrowane przez Szlachetnego Buddę w historii opowiedzianej dla zobrazowania intencji w zabijaniu. Chłopiec na szczycie wzgórza, który idąc szura stopami, przypadkowo spycha kilka kamyków, które staczają się na dół, strącając głaz, ten głaz rozbija komuś głowę i osoba ta umiera. Szlachetny Budda stawia tu pytanie, czy ten chłopiec ma karmę zabijania? Odpowiedź brzmi: „Nie, gdyż nie miał intencji by tak uczynić, a karma jest intencją”. Powstanie oczywiście karma nieuważności, karmiczny ślad nierozważnej nieuważności, lecz nie będzie miał karmy zabijania. Oto dlaczego mówiąc o drobnoustrojach w naszym ciele, jesteśmy nauczani, byśmy jedząc pożywienie myśleli: oby to pożywiło te istoty. I generuje to pozbawioną przemocy postawę wobec wszystkich istot, jakie mogą się znajdować w naszym ciele, zastępując ją w ten sposób zbytnią nieuważnością wobec żywych istot, zastępując ją troską wobec nich.

Kanzen: Tym bardziej, że sprawa samych bakterii i wirusów jest nam znana dopiero od zupełnie niedawna, od niedawna jesteśmy dopiero świadomi tego, że w ogóle coś takiego istnieje. Jeszcze sto czy dwieście lat temu, ludzie nie wiedzieli, że istnieją takie organizmy, bo po prostu nie było ich widać.

Lama: Tak, oczywiście; nie można było w tym przypadku mieć żadnej karmy zabijania.

Pytanie: Jak sobie radzić z natrętnymi muchami i komarami?

Odpowiedź: Przede wszystkim powinniśmy postawić się w ich sytuacji. My sami w przeszłości miliardy razy byliśmy muchami i komarami. I musimy myśleć, jak smakowici im się musimy teraz wydawać. Czyli, jeśli na przykład starannie otaczamy się moskitierą, powinniśmy bardzo ich żałować, i myśleć: one mogłyby pożywić się mną, a ja jestem tak okrutny i im to uniemożliwiam, bardzo mi ich żal, OM MANI PEME HUNG. Zamiast więc zamykać się w naszym ciasnym umyśle i irytować się na nie, należy próbować otworzyć się poprzez postawienie się w ich sytuacji. I wtedy jakiś niegwałtowny sposób, w jaki spróbujemy je odpędzić, nie będzie przejawem żadnego gniewu, lecz raczej pogodnego i pełnego humoru pogodzenia się z faktem, że wszyscy byliśmy kiedyś na ich miejscu.

Pytanie: Co buddyzm mówi na temat klonowania?

Odpowiedź: Budda z dość oczywistych powodów nic nie mówił na temat klonowania. Wiedzicie, najpierw pytam się samego siebie, co Budda powiedział na dany temat, a nie wyskakuję natychmiast z moją własną osobistą opinią. Na przykład w przypadku tych innych współcześnie modnych kwestii takich jak aborcja i eutanazja, Szlachetny Budda w rzeczywistości wypowiadał się i jako wyznawcy Buddy, sprawdzamy co on powiedział w tej sprawie, staramy się zrozumieć, dlaczego to powiedział i postępujemy w zgodzie z tym. Lecz zadane pytanie należy do innej kategorii.

Mając na uwadze nauki na tematy nie zupełnie odległe od podniesionej kwestii, oraz ogólne poglądy Dharmy, można być może powiedzieć coś w sprawie klonowania z autentycznie buddyjskiego punktu widzenia. Szlachetny Budda wymienił cztery rodzaje narodzin, lecz nie

wymienił tam klonowania. Można by oczywiście czysto konceptualnie rozpatrzeć klonowanie jako piąty rodzaj narodzin. Naszą główną troską jest by nie odbierać życia. Choć osobiście nie uważałbym tego za najlepszy sposób wyjścia ze stanu bardo, klonowanie jest w porządku tak długo, jak długo nie ma tu niszczenia życia ludzkiego, począwszy od poczęcia klonu i dalej. Nie ma potrzeby więcej mówić na ten temat, poza uwagą, że klonowanie najprawdopodobniej zostanie zalegalizowane w Europie dokładnie po to, by umożliwić niszczenie ludzkiego życia poprzez poświęcanie sklonowanych płodów w tak zwanych celach medycznych, co oczywiście będzie nie do przyjęcia dla buddystów.

Obecnie dokończymy szósty rozdział tekstu Patrula Rinpocze, rozdział „Jak polegać na duchowym przyjacielu”. Pamiętamy, że ten rozdział składa się z kilku części.

W pierwszej części Patrul Rinpocze mówił o sprawdzeniu mistrza, o sprawdzeniu lamy, najpierw wymieniając jego właściwości, właściwości, którymi powinien charakteryzować się duchowy przyjaciel, a później opisując ujemne cechy, które charakteryzują fałszywych nauczycieli.

W drugiej części tego rozdziału Patrul Rinpocze, mówił o sposobie, w jaki należy polegać na nauczycielu, który wiąże się z praktykowaniem oddania nauczycielowi ciałem, mową i umysłem, postrzeganiem naszego mistrza Wadźrajany jako ucieleśnienia Buddy i odpowiednim zachowaniem się.

Ostatnia – trzecia część tego rozdziału mówi o tym, jak naśladować umysł i działania nauczyciela. Patrul Rinpocze rozpoczyna tę część, pisząc: „Kiedy już jesteśmy doskonale wprawieni w poleganiu na nauczycielu, powinniśmy być jak łabędź gładko sunący po nieskazitelnym jeziorze, rozkoszujący się jego wodami bez zamącania ich”. I takie są właściwości dobrego ucznia, takiego, który wie, jak polegać na duchowym nauczycielu. Niestrudzenie spełniając wszelkie jego polecenia, słuchaj swego nauczyciela i poprzez swoją wiarę i determinację pogłębiaj swe zdolności do słuchania, myślenia i medytowania, by zawartość jednego doskonałego naczynia została przelana do drugiego. Oto jak urzeczywistnienie naszego guru przechodzi na nas.

W jakikolwiek sposób nasz nauczyciel gromadzi zasługę poprzez swoje czyny bodhisattwy, jeśli uczestniczymy w tym sami nawet na niewielką skalę poprzez ofiary albo wsparcie czynami ciała i mowy, albo nawet tylko cieszymy się tym, co robi, przyniesie to nam tyle samo zasługi ile wypływa z jego intencji. Jest powiedziane, że jeśli dopomagasz w działaniach bodhisattwy, nawet będąc o wiele słabszym niż on, współdzielisz dobry skutek, jaki on stwarza. Podobnie uczeń poprzez wspieranie lub choćby jedynie radowanie się z działań swego nauczyciela, staje się częścią płynącej z tego fali zasługi. Patrul Rinpocze mówi, że nawet bardzo drobne przejawy wsparcia dla działań lamy, jak po prostu pomaganie mu w jego codziennych potrzebach, zanoszenie wiadomości czy sprzątanie jego pokoju, są niezawodnymi sposobami gromadzenia zasługi, ponieważ urzeczywistniony lama myśli o istotach przez cały czas, będziemy mieć udział w tych pełnych współuczucia działaniach nawet poprzez takie skromne wsparcie. Oczywiście powinniśmy to robić to w sposób nie zwracający na nas szczególnej uwagi, gdyż jedyną nagrodą z tego bycia blisko z lamą jak mówi Patrul Rinpocze, jest w rzeczywistości współdzielenie zasługi, jaką on stwarza.

Musimy być uważni, gdyż czasami ludzie chcą być blisko lamy i pomagać mu dlatego, że sami chcą zostać gwiazdami i potem stają się bardzo zaborczy o swojego lamę, myśląc: „Jestem ważną osobą, gdyż jestem blisko lamy”, i uniemożliwiają innym ludziom kontakt z lamą; jest to zjawisko bardzo zauważalne. Na Zachodzie takie osoby zwykliśmy nazywać lama-groupies. Tu chyba też znacie w Polsce lama-groupies, nieprawdaż? Nie jest tak zawsze, ale często jest duży kontrast pomiędzy tym jak Tybetańczycy służą lamie, w sposób pełen skromności, gładkości i delikatności, tak jak łabędź sunący po jeziorze, bez zwracania na siebie żadnej uwagi, a tym jak to robią ludzie na Zachodzie, pływający się w odbitej glorii lamy i zazdrośnie walczący z innymi o zdobycie pozycji blisko lamy, walczący z innymi nawet o to, by być tymi, którzy podają lamie herbatę, tak by można było o sobie powiedzieć „to ja pełnię oficjalną funkcję serwującego herbatę lamie”.

Słyszałem nawet pewną idiotkę, która twierdziła, iż jest międzynarodową sekretarką do spraw kontaktów towarzyskich Jego Świątobliwości Karmapy. Tak jakby Jego Świątobliwość Karmapa chadzał na koncerty rockowe i potrzebował kogoś, kto będzie mu kupował bilety! Ale Jego Świątobliwość XVI Karmapa nie prowadził życia towarzyskiego, tak że zupełnie nie potrzebował sekretarki do spraw kontaktów towarzyskich. Wspominam o tym, gdyż instrukcje Patrula Rinpocze o tym, jak służyć nauczycielowi, są bardzo pomocne i cenne, ale czasami spotyka się tego rodzaju wynaturzenia w tym zakresie, i ci, którzy na tym tracą, to sami ci, którzy tak postępują, gdyż niszczą własną praktykę Dharma i jest to rodzaj fałszywego oddania lamie, jakiego powinniśmy unikać.

Patrul Rinpocze mówi, że ze wszystkich źródeł schronienia czy okazji do gromadzenia zasługi, nie ma lepszego niż nauczyciel. Na przykład w tantrach czytamy: „Porzucając wszystkie inne ofiary, ofiaruj wszystko lamie, ponieważ jest on wszystkimi Buddami”. Patrul Rinpocze mówi, że szczególnie, kiedy nauczyciel udziela przekazu mocy, czy inicjacji albo nauk, wtedy wpływają weń współczujące błogosławieństwa wszystkich buddów i bodhisattwów w dziesięciu kierunkach i staje się nierozdzielnie zjednoczony z wszystkimi buddami. I wtedy ofiarowanie mu nawet drobnego kęsa pożywienia jest potężniejsze niż setki tysięcy innych ofiar przy innych okazjach, gdyż ofiaruje się go buddom.

Ponieważ lama jest taką centralną postacią, każdy aspekt praktyki Wadźrajan jest związany z lamą, dlatego najlepszy sposób osiągnięcia urzeczywistnienia w Wadźrajanie jest poprzez stałą medytację na guru. W najwyższej klasie tantr, Annutarajogatantrze, dwa podstawowe aspekty praktyki to faza budowania, gdzie generujemy siebie w postaci bóstwa w jego mandali i faza spełnienia, w której medytujemy nad subtelnym ciałem.

I dalej Patrul Rinpocze pisze, że istnieje wiele bóstw, na które możemy medytować w fazie budowania, ale esencją tych wszystkich bóstw jest nikt inny jak lama, który udzielił nam inicjacji. Medytując w fazie budowania, winno się zawsze rozpoznawać bóstwo jako tożsame z naszym lamą, czyli innymi słowy medytacja podczas fazy budowania staje się aktem oddania naszemu guru. Jeśli zaś chodzi o fazę spełniającą, to kierujemy się na urzeczywistnienie przykładu albo znaku pierwotnej mądrości i prawdziwej pierwotnej mądrości, tak zwanych dwóch rodzajów mądrości: przykładu i rzeczywistej pierwotnej mądrości, lecz nie są one różne od mądrości, jaką urzeczywistnił lama. Dlatego najlepszym sposobem rozwinięcia obu tych rodzajów

mądrości jest rozumienie ich jako mądrości samego lamy i zatem znów koncentracja na lamie doprowadzi łatwo do powstania tych mądrości fazy spełnienia w nas samych.

Zatem zakończona powodzeniem praktyka zarówno fazy budowania jak i spełnienia, tych dwóch najważniejszych faz praktyki Wadźrajany bierze się z naszego oddania lamie. Patrul Rinpocze dalej pisze, że są ludzie, którzy utrzymują iż są pochłonięci medytowaniem nad prawdziwą naturą, lecz zamiast z oddaniem modlić się o to, by mogli sami uzyskać w sobie właściwości urzeczywistnienia umysłu mądrości ich nauczyciela, są po prostu zagubieni. Dlatego znów jest powiedziane w tantrach, że bez polegania na lamie niemożliwe jest pojawienie się jednocześnie przejawiającej się mądrości. I znowu, jeden z najśłynniejszych wersów w literaturze Wadźrajany brzmi: „Skląnam się przed stopami lamy, który jest niczym klejnot spełniający życzenia, poprzez którego dobroć, natychmiast powstaje wielka błogość”.

Jeśli chodzi o pomoc, jaką lama może nam udzielić w stanie bardo, czyli w stanie pośmiertnym – jest to też jedna z tych rzeczy, o którą powinniśmy codziennie się modlić, aby nasz nauczyciel był w stanie nam pomóc, gdy będziemy przebywać w stanie bardo – to jest ona możliwa jedynie poprzez związek już wytworzony przez nasze oddanie i siłę współczujących modlitw nauczyciela. Nie dzieje się to w taki sposób, że nauczyciel fizycznie wkracza w krainę bardo – to jest niemożliwe. Jednym z koniecznych warunków jest posiadanie już teraz oddania dla niego; bez tego oddania nie będzie on w stanie prowadzić nas w stanie bardo.

Aby ponownie podjąć to, o czym mówi ten rozdział, Patrul Rinpocze mówi: „Najpierw powinniśmy starannie zbadać nauczyciela”. Wcześniej wyjaśniliśmy, jakie są ogólne i szczególne cechy mistrza Wadźrajany, na którym moglibyśmy polegać, oraz jakie są cztery rodzaje nauczycieli, jakich powinniśmy unikać. I to, że Patrul Rinpocze mówi o tym tak bez ogródek i to że ja czasami uzupełniam to tak wprost, nie ma na celu zranić kogoś, lecz jedynie zapobiec błędnym wyobrażeniom. W rzeczywistości na końcu całego tekstu Patrul Rinpocze mówi, że jego metoda nauczania podąża za wskazówką Atisi, że najlepszymi tematami nauczania są ukryte wady. Czyli nie chodzi o to, aby być niedobrym czy agresywnym wobec kogokolwiek czy też kogoś zranić, ale chodzi o to by ludzie nie popełniali pomyłek. Tak więc odróżnianie prawdziwych lamów od niewłaściwych nauczycieli nie ma na celu nic innego jak pomoc. Dlatego też dodawałem tu nawiązania do sytuacji na Zachodzie, która jest jeszcze bardziej pomieszana niż sytuacja w dziewiętnastowiecznym Tybecie, o jakiej mówi Patrul Rinpocze.

I Patrul Rinpocze pisze w sposób bardzo prosty: „Zbadaj nauczyciela, i jeśli będzie on posiadał te prawidłowe właściwości, podążaj za nim. Jeśli jednak będzie mu ich brakować, wtedy nie podążaj za takim nauczycielem. Ale kiedy już zacząłeś polegać na nim poprzez przyjęcie jego nauk, wtedy rozwiń ufność w nim i postrzegaj go w czysty sposób, widząc jedynie jego cnoty i postrzegając cokolwiek czyni jako coś pozytywnego, albowiem wtedy wyszukiwanie w nim błędów przyniesie ci jedynie niewyobrażalne szkody”. Jest tak, gdyż w Wadźrajanie jest powiedziane, iż pierwszym z czterech rdzennych upadków jest dopuszczenie się pogardy wobec lamy.

Pogardą dla lamy jest myślenie: jestem lepszy od mistrza, mistrz jest zły, mistrz złamał swoją dyscyplinę, mistrz jest gorszy ode mnie w ten czy inny sposób; jeśli czynimy tak, zrywamy nasz związek z naszym lamą i Wadźrajaną, i skutek tego jest bardzo smutny.

By to nam lepiej uzmysłwić: ostatnio w jednej z głównych tradycji Dharmy doszło do bardzo poważnego rozłamu i po obu stronach było bardzo wiele krytyki wobec strony przeciwnej. Lecz gdy ludzie otrzymywali wcześniej inicjacje od lamów a teraz krytykowali ich, gdyż znaleźli się po przeciwnej stronie podziału, wtedy dopuszczali się pierwszego z czternastu rdzennych upadków opisywanych w Wadźrajanie, czego skutkiem, jak to już wspomniano wcześniej, opisywanym w tantrach jest odrodzenie w piekle Wadźry. Tak powstała bardzo straszna sytuacja; ludzie ci powinni byli powstrzymać się pogardliwej krytyki tamtych lamów znajdujących się po tak zwanej przeciwnej stronie. Pokazuje to dojmującą odpowiedzialność, jaką podejmujemy polegając na mistrzu Wadźrajanie. Dlatego Patrul Rinpocze mówi: „[...] gdy już dokonałeś wyboru, postrzegaj jedynie jego cnoty a nie ułomności”.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat musiałem chyba przyjąć inicjacje od ponad trzydziestu lamów, tak więc wiem co oznacza ta praktyka, że nie wolno nigdy myśleć z pogardą o swoich lamach. Wszyscy oni są moimi lamami, gdyż przyjąłem od nich inicjacje, i podczas każdej z tych inicjacji wypowiadałem słowa: „Cokolwiek mistrz rozkaże, tak uczynię”, i mówiłem także: „Od tej chwili ofiaruję ci moje ciało, przyjmij mnie proszę jako swojego ucznia, i uczynź ze mnie użytek w swym świętym dziele”. I wszyscy z was, którzy przyjęli inicjacje, uczynili to samo wobec każdego z lamów, od których przyjmowali inicjacje. Tak więc wszyscy oni są waszymi lamami.

Na Zachodzie krąży jakiś nonsensowny pogląd, iż można uczynić rozgraniczenie pomiędzy kimś zwanym rdzennym lamą a innymi lamami, lecz każdemu lamie, od którego przyjęliście inicjacje złożyliście takie przyrzeczenie i jest on jednym z waszych lamów. Oczywiście dla poszczególnej osoby jeden z lamów czy dwóch albo trzech może być ważniejszymi niż inni lamowie, od których przyjęło się nauki i inicjacje, lecz nie można powiedzieć, że nie ma się żadnego związku czy relacji z tamtymi innymi lamami, którzy nie są najważniejszymi. Masz z nimi związek i dlatego nigdy nie mógłbyś zwrócić się przeciw nim nie łamiąc przy tym swoich tantrycznych samaja.

Patrul Rinpocze pisze „zbadać nauczyciela” – w sensie ogólnym oznacza sprawdzić, czy posiada on właściwości opisane w sutrach i tantrach; co już przedyskutowaliśmy we wcześniejszym rozdziale. Ale Patrul Rinpocze pisze, że sednem badania nauczyciela, jest sprawdzenie, czy posiada on bodhicittę. Jeśli posiada bodhicittę, to wtedy wszystko, co będzie robił, będzie pożyteczne dla jego uczniów. Natomiast, jeśli nie posiada bodhicitty, czyli innymi słowy, jeśli jest motywowany przez samolubne pożądania, wtedy nie będzie nigdy w stanie prawdziwie przekształcić umysłów swoich uczniów, nawet jeśli jego Dharma wydaje się głęboka i cudowna. Jednakże w przypadku nas, zwykłych ludzi, żadna ilość starannego sprawdzania nie ujawni nam niezwykłych właściwości tych świętych istot, które skrywają swą prawdziwą naturę. Są jogini, zwani ukrytymi joginami, którzy prowadzą bardzo zwykłe życie i możemy nawet nie zdawać sobie sprawy z tego, że są oni cudownie urzeczywistnionymi istotami, gdyż my nie posiadamy tego nadpostrzegania właściwego Arjom. Jak na ironię, chociaż trudno czasami rozpoznać cechy takich wielkich istot, to dopisuje obfitość szarlatanów pretendujących do świętości, zręcznych w sztuce zwodzenia.

Najlepszym z wszystkich nauczycieli jest ten, z którym posiadamy związek karmiczny z przeszłych żywotów. Patrul Rinpocze przypomina nam przykład Dzietsyna Milarepy, który

miął w rzeczywistości wielu nauczycieli zanim spotkał Marpę, ale kiedy tylko usłyszał imię Marpy, wtedy natychmiast powstało w nim zaufanie do Marpy, gdyż ten był nauczycielem, z którym Milarepa miał karmiczny związek.

Tak więc Patrul Rinpocze przypomina nam o tym pierwszym stadium – sprawdzaniu lamy, a następnie mówi: „W środkowym stadium, faktycznie polegając na nauczycielu, wykonuj polecenia lamy we wszystkich sprawach, nie zważając na wszelkie trudności. Proś go o radę i cokolwiek ci poleci, wcielaj to w swą praktykę”. Jest to bardzo istotne; czasami ludzie proszą swego lamę o wskazówki, lecz potem zastanawiają się czy to praktykować czy nie, a gdy te wskazówki nie przypadają im do gustu, wtedy próbują znaleźć innego lamę, który da im inną radę i będą tak robić dopóki nie znajdą lamy, który powie im rzeczy, jakie chcieli usłyszeć od samego początku. Oczywiście jest to zwodniczy sposób polegania na nauczycielu. Tak więc jeśli nie chcesz być pouczany, nie proś o poradę. Jeśli jednak już o nią poprosiłeś, bez względu jak bardzo kłóci się ona z twoimi oczekiwaniami, wykonuj polecenia swojego lamy.

I ostatnie stadium – naśladowania umysłu i działań nauczyciela – składa się z badania w jaki sposób on się zachowuje i robienia dokładnie tego samego co on. Jak mówi przysłowie: „Każde działanie jest naśladowaniem”; kto najlepiej naśladuje, najlepiej działa. Można by powiedzieć, że cała praktyka Dharmy polega na naśladowaniu przeszłych buddów i bodhisattwów. Zobaczcie przy okazji jak jest to odmienne od naszych zachodnich założeń. Na Zachodzie najważniejsze jest być kimś, czymś odmiennym, indywidualnym, nowym, nowoczesnym, ekscytującym, innowacyjnym. Ale to nie są słowa Dharmy. Słowa Dharmy to coś starego, naśladowającego, starożytnego. Musimy się nad tym zastanowić: nie próbuj być inny, nie próbuj być szczególny, bądź taki jak praktykujący w przeszłości.

Na przykład powiedzenie tradycyjnemu pisarzowi tybetańskiemu, że jego dzieła są innowacyjne, będzie w rzeczywistości okropną krytyką. Każdy uczony w Tybecie napisze w swoim dziele: „To nie są moje wymysły. Jest to dokładnie to, co zostało powiedziane w sutrach i tantrach i siostrach, wszystko zaczerpnąłem z tych i tych, nie ma tu ani jednego słowa mojego osobistego wyrobu”. Jest to bardzo interesująca i przemożna ilustracja bardzo różnych założeń w Dharmie i nowoczesnym sposobie myślenia. Dlatego może powinniśmy być nieco rozważni zanim oznajmimy, że możemy stworzyć nowoczesny czy zachodni buddyzm; lepiej najpierw stańmy się buddystami.

Słyszałem ostatnio wielu ludzi ze Stanów Zjednoczonych, którzy nazywają siebie buddystami, jak oznajmiali o tym, co Ameryka zamierza dać buddyzmowi. Powinniście zrozumieć, że nie krytykuję Ameryki; ona dała światu Elvisa Presley’a. Ale myślę, że byłoby trochę lepiej dla tych Amerykanów, którzy chcą się nazywać buddystami, najpierw pomyśleć, co buddyzm może dać im. Niech popróbują trochę buddyzmu, powiedzmy przez jakiś tysiąc, dwa tysiące lat i wtedy zobaczymy, co Ameryka może dać buddyzmowi. Ale nie powinniśmy myśleć, że my jesteśmy całkiem różni od nich, gdyż pominąwszy nieszczęśliwe wyjątki czarnych Amerykanów i Indian Północnoamerykańskich, wszyscy oni są w końcu naszymi potomkami, tak więc nie powinniśmy zbyt na nich patrzeć z góry.

W moim wykładzie Ameryka odgrywa teraz rolę słomianej kukły – Dała Dragpa – wymienianej wcześniej przez Patrula Rinpocze; nie Czandrakirtiego, który był idiotą.

Dalej Patrul Rinpocze mówi: „W miarę jak uczeń uczy się być takim jak jego nauczyciel, będzie musiał prawdziwie przyswoić urzeczywistnienie tego ostatniego i jego sposób zachowania się. Uczeń powinien być jak *sasa* (*sasa* to mała płaska figurka z gliny) odciśnięta z formy mistrza”. Tak jak *sasa* odtwarza wszystkie wzory i wyźłobienia zawarte w formie, tak też uczeń powinien upewnić się, że nabywa cech identycznych lub co najmniej bardzo zbliżonych do tych, jakie posiada jego nauczyciel. „Każdy, kto najpierw zręcznie sprawdza swego nauczyciela, następnie zręcznie na nim polega i na koniec zręcznie naśladuje jego umysł i działania zawsze będzie na autentycznej ścieżce. Gdy już napotkałeś prawdziwie wykształconego nauczyciela, polegaj na nim bez żadnego zważania na siebie samego. Jest to dokładnie jak Bodhisattwa Wiecznie Szlochający, postępował za swoim mistrzem Bodhisattwą Najdoskonalszą Dharumą – jak opisane to jest w Sutrach Doskonałości Mądrości (Pradžnia Paramita). Tak jak Naropa podążał za Tilopą i tak jak Milarepa podążał za Marpą”.

W pozostałej części tego rozdziału Patrul Rinpocze opowiada te trzy historie, które możecie przeczytać sami. Są to bardzo piękne i bardzo ważne historie i zresztą niektórzy z was już znają niektóre z nich.

Skończyliśmy teraz szósty rozdział, czyli całą pierwszą część „Kunzang lama‘i szallung”. W wersji tybetańskiej omówiliśmy już 257 stron tekstu, a zostało nam jeszcze 312.

Pytanie: Moje pytanie nawiązuje również do wykładów o karmie. Małżeństwo pociąga za sobą różne konsekwencje; one są dobre albo złe. Teraz mam pytanie: Czy fakt, z kim zawieramy związek małżeński jest wynikiem naszej karmy? I mam drugie pytanie: Czy jeśli dziecko dziedziczy chorobę genetyczną swoich rodziców, to czy to jest karmą tego dziecka?

Odpowiedź: Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, to jak najbardziej. Sam Patrul Rinpocze o tym pisze, że to, z kim zawieramy ten związek, jest rezultatem naszej karmy. Lecz oczywiście karma w każdym przypadku daje nam wachlarz różnych możliwości, z których następnie wybieramy. Nie jest tak, że wszechświat jest już z góry ustalony. Jesteśmy przyciągani ku pewnym ludziom z powodu przeszłych uczynków i wyborów, jakie uczyniliśmy, lecz w chwili powstania tego przyciągania, możemy wybrać, czy za nim podążymy, czy nie.

Jeśli chodzi o drugie pytanie: Tak, ponieważ jesteśmy przyciągani do odpowiednich rodziców, zgodnie ze swoimi, karmicznymi predyspozycjami. Jednak od rodziców dziedziczymy w taki sposób wiele rzeczy, na przykład rude włosy, czy to, że jesteśmy Anglikiem czy Polakiem, czy że dobrze gramy w piłkę itd. Nie powinniśmy skupiać się wyłącznie na jednej wybranej rzeczy. Można odziedziczyć od swoich rodziców jakąś ułomność – na przykład być kulawym, lecz być jednocześnie wybitnym w innych sprawach. Jest to bardzo złożona sprawa i ludzie nie powinni myśleć na ten temat w zbytnio uproszczony sposób.

Gdybym mógł odnieść się do pewnego przypadku, to możecie – lub nie – pamiętać historię byłego trenera reprezentacji piłkarskiej Anglii Glena Hoodle. Od strony sportowej był on jednym z długiej linii spektakularnych porażek, jeśli chodzi o doprowadzenie naszej drużyny do sukcesu. Od strony religijnej był on wyznawcą jakiejś *new age*’owskiej mieszanki, która zawierała nieco wiary w karmę. I w wywiadzie pewien reporter napisał, że Glen Hoodle powiedział, iż uważa, że osoby, które rodzą się niepełnosprawne, rodzą się takimi z powodu swoich wcześniejszych grzechów – czyli niecotliwych działań.

Choć z buddyjskiego punktu widzenia jest to poprawne stwierdzenie, lecz poprawne w tym sensie, że każdy skutek ma swoją przyczynę, bez względu na to jak ona jest odległa i kalectwo to jest jedną z wielu rzeczy, jakie będą dojrzywać w tym życiu dla tych ludzi. Mogą oni być przy tym cudownymi ludźmi, bardzo miłymi, pełnymi współczucia, jednymi z najwspanialszych ludzi na Ziemi i tylko jedna z rzeczy, jaką zdarzyło się im mieć to jakaś szczególna ułomność, wszyscy mamy jakieś ułomności. Tego wszystkiego już nie powiedział, a powinien. Okolicznością szczególnie niekorzystną dla biednego Glena Hoodle'a było to, że premier Wielkiej Brytanii Pan Tony Blair zażądał jego rezygnacji za tego typu okropną wypowiedź. Ale trzeba przy tym powiedzieć, że karma, która powoduje, że ktoś odradza się jako premier Wielkiej Brytanii musi być o wiele gorsza niż ta, która powoduje, że ktoś odradza się z jakąś ułomną kończyną. Niestety biedny Glen Hoodle nie wiedział o tym i teraz jest trenerem drużyny, która prawdopodobnie spadnie do drugiej ligi. *Sic transit gloria mundi* (tak przemija światowa chwała). Tony Blair jeszcze nie spadł do drugiej ligi, ale i to nastąpi.

Pytanie: Kim są Ariowie?

Odpowiedź: Aria oznacza szlachetną istotę. Oznacza to tych, którzy osiągnęli ścieżkę widzenia. Jest pięć ścieżek, jakich naucza się w Dharmie, które następują po sobie. Trzecia ścieżka nazywa się ścieżką widzenia, ponieważ na tej ścieżce po raz pierwszy spostrzegamy jasno, poprzez pozbawioną dwoistości mądrość prawdziwą naturę rzeczywistości, czyli innymi słowy pustkę. I w tym momencie, wszystkie skalania, jakie nagromadziliśmy od początku obecnego życia, zostają całkowicie usunięte. Ten wgląd, to pozbawione dwoistości doświadczenie ostatecznej rzeczywistości, choć jest jedynie chwilowe, powoduje w nas nieodwracalną przemianę tak, że nie możemy już spaść z powrotem na niższe ścieżki. Taka istota zwana jest Arją. I jeśli jej motywacją była bodhicitta, oznacza, że jest to Arja Mahajany – bodhisattwa osiągający pierwsze bhumi. Jeśli nie wzbudziła motywacji bodhicitty, jest to Arja na ścieżce śrawaki lub pratjekabuddy – czyli na ścieżce hinajany. Są więc trzy rodzaje Arjów: śrawaka, pratjekabudda i bodhisattwa.

Pytanie: Jak można rozwijać zaufanie do Dharmy?

Odpowiedź: Poprzez bardzo staranne badanie jej i sprawdzanie przy pomocy naszego rozumowania, przyjrzenie się czy jest wewnętrznie spójna, czy jest zgodna z naszym rozumowaniem i doświadczeniem, a potem poprzez praktykowanie jej krok po kroku, nie spiesząc się nadmierne, lecz praktykując ją krok za krokiem.

Innymi słowy, jest to jak powiedział Szlachetny Budda: „Słuchaj – wysłuchuj nauk wykształconych nauczycieli, tyle ile tylko możesz, potem rozmyślaj nad nimi – część analityczna, a potem medytuj”. Trzeci Karmapa Rangdziung Dordże powiedział: „Poprzez słuchanie rozpraszamy chmury niewiedzy, ponieważ dzięki słuchaniu poznaliśmy, że Dharma jest taka to a taka, że w Dharmie Budda naucza nas tego i tego i tego”. Następnie poprzez rozmyślanie nad nią, poprzez proces analizy usuwamy wątpliwości, czyli nasze wątpliwości i błędy w rozumieniu, a potem jak mówi Rangdziung Dordże przez medytowanie nad nią w umyśle powstaje przejrzyste światło, czyli innymi słowy niewzruszone zrozumienie samej rzeczywistości.

Pytanie: Na czym będzie polegała praktyka do której Lama będzie udzielał inicjacji?

Odpowiedź: Pozwólcie mi najpierw wyjaśnić, że w tym przypadku nie ma tu zobowiązania do wykonywania tej sadhany. Lecz sadhana, jaka pochodzi z tej inicjacji, która jest zwana: „Zjednoczenie Mahakaruniki i Mahamudry”, jest praktyką skierowaną na Czenrezika – Awalokiteśwarę i pochodzi z Czarja Tantry. Ta praktyka będzie polegała na identyfikacji w czasie sesji medytacyjnej z Czenrezikiem – Awalokiteśwarą, czyli Wielkim Współczującym poprzez wizualizację i na recytacji jego mantry.

Pożytkami, które odnosi się z tej praktyki jest to, że osiągnie się właściwości współczucia, jakie posiada Czenrezik i stwarza się właściwe warunki do odrodzenia w Sukhawati – Dełaczien. W tym aspekcie jest to sadhana typowa dla niższych klas tantr. Ale w ramach tej praktyki wykonuje się również medytację na pogląd na prawdziwą naturę Rzeczywistości, co po tybetańsku nazywa się tała, który określa się tutaj jako Mahamudra. Mahamudra jest tu synonimem prawdziwej natury umysłu, który jest poza wszelkimi skrajnościami. Nie jest to dokładnie to samo co Mahamudra, która powstaje jako pierwotna Mądrość ze zjednoczenia fazy budowania i fazy rozwojowej w Anuttarajogatantrze. Ale mimo wszystko jest to bardzo pomocna medytacja nad naturą umysłu. I w połowie sadhany wykonuje się tę szczególną medytację. Ta sadhana była przez setki lat bardzo popularna w tradycji Sakja.

Pytanie: Lama powiedział o skutkach karmicznych, jeżeli się bierze tantryczne inicjacje od nauczyciela i potem zerwało się z tym nauczycielem. Na inicjację składają się takie trzy rzeczy jak; lung, łang, tri. Do niektórych praktyk lub nauk otrzymuje się sam lung i jeżeli wtedy następuje jakieś zerwanie, jakie są tego skutki. Czyli, gdy otrzymuje się lung, albo tri ale nie jest to pełna inicjacja?

Odpowiedź: Wyobraźmy sobie taką sytuację, że przyjmujesz na przykład główną inicjację Annutarajogatantry – inicjację Czakrasamwary. Przyjmujesz ją od jednego mistrza wadźry, a potem od innego mistrza wadźry przyjmujesz lung i tri Czakrasamwary. Tak, w tym przypadku nastąpiłoby złamanie samaja, gdybyś się odwróciła od mistrza, od którego otrzymałaś lung i tri. Byłby to w gruncie rzeczy rdzenny upadek.

Konsekwencje jego nie byłyby tak surowe jak w konsekwencje odwrócenia się od lamy, który udzielił łang, gdyż z tych trzech łang jest główny. Jeśli otrzymałabyś lung, z którym nie łączy się żaden łang, żadna inicjacja, wtedy nie ma mowy o żadnych tantrycznych samaja. Jeżeli odwrócisz się od takiego nauczyciela wtedy konsekwencje będą takie, jak przy zerwaniu z nauczycielem nie-tantrycznym. Nie jest dobrze tak czynić, są tu pewne karmiczne skalania, ale nie jest to złamanie tantrycznych samaja. Zatem samaja powstaje jedynie wtedy, gdy wchodzi się w inicjację. Gdy otrzymujemy ten lung od kogoś, kto nie udzielił nam inicjacji, i nie jest to w żaden sposób związane z inicjacją – jak w przykładzie, który dałem, wtedy występuje pewne karmiczne skalanie, gdy odwracamy się od takiej osoby, gdyż był to nasz nauczyciel w nie-tantrycznym rozumieniu, lecz nie jest to złamanie tantrycznych samaja. Jeżeli na przykład otrzymasz lung do Mahamudra Nyndro nie wiążą się z tym żadne tantryczne samaja, ponieważ w tym przypadku ponieważ nie ma inicjacji związanej z Mahamudra Nyndro, nie wynika to z inicjacji. Mam nadzieję, że to jest pomocne w zrozumieniu.

Pytanie: Proszę o poradę, ponieważ mam problem z ociężałością rano, by wziąć się za praktykę; jeżeli można coś na ten temat? Jak mogę wzbudzić inspirację?

Odpowiedź: Dobrą instrukcją wydaje się ta praktyka, którą Patrul Rinpocze wspomina na rano i na wieczór. Zaczniemy od wieczora. Wieczorem kładziesz się do łóżka i badasz swój umysł, przeglądając ponownie wszystkie uczynki z danego dnia, radując się z rzeczy dobrych i postanawianie zrobienia jeszcze więcej dobrych rzeczy jutro, wyrażając skruchę z powodu złych rzeczy, postanawiając, że jutro się postaram się wypaść lepiej, a ostatnią myślą powinno być, że w związku z tym jutro rano wstanę o dobrym czasie i wzbudzę w sobie bodhicittę. Wtedy rano budzisz się i pierwszą myślą, jaka przychodzi ci do umysłu jest bodhicitta, i jesteś gotów do nowego dnia w sposób opisany przez Patrula Rinpocze.

To nie tylko sprawa poranka jest tu ważna; musisz złapać właściwy umysł już poprzedniego wieczoru. Dalsze instrukcje zależą od tego, jakiego rodzaju praktykę się wykonuje. Jeżeli ktoś na przykład wykonuje jakąś praktykę związaną z Guru Rinpocze, gdy głównym obiektem czyjejś praktyki jest Guru Padmasambhawa, wtedy pomocnym jest wyobrażać sobie, że dźwięki, które nas budzą, na przykład dźwięk budzika albo coś takiego, że to przybywa Guru Rinpocze otoczony przez swoje Dakinie, które wszystkie grają na różnych instrumentach i dzwoneczkach Dharmy i budzą nas. To jest bardzo pomocne. Jeżeli to Czenrezik, to wtedy możesz wyobrażać sobie, że zbliża się do ciebie Czenrezik i jesteś budzony przez podzwanianie jego klejnotowych ozdób. Można rozszerzać tego typu praktykę na różne bóstwa. Wtedy siadasz na łóżku, a gdy już siedzisz, myślisz: teraz powstaję w formie Czenrezika. Jeżeli praktykuje się oddanie dla schronień Guru Rinpocze, powinno się myśleć, teraz schronienia Guru Rinpocze powstały z mojego serca i sięgnęły szczytu mojej głowy. Stabilizowanie naszego umysłu w ten sposób, gdy się budzimy, połączy nas z praktyką i uczyni także początek dnia bardzo przyjemnym, tak że będzie nam się chciało wstać i kontynuować praktykę. Innymi słowy nie powinniśmy pozostawiać długiej przerwy pomiędzy czasem, gdy się normalnie budzimy a naszą praktyką, lecz myśleć o praktyce od razu, gdy się obudziliśmy.

Pytanie: Co to znaczy, że się niewłaściwie praktykuje Dharmę?

Odpowiedź: Patrul Rinpocze opisuje to jako praktykowanie Dharmy jako nie Dharmy, praktykowanie z powodu niewłaściwej motywacji. Powinniśmy pamiętać, naukę o karmie, rodzaj skutku czy działania determinuje motywacja, z jaką je podejmujemy. Nawet, jeżeli praktykujemy poprawnie, wykonujemy poprawne medytacje, studiujemy właściwe teksty, ale robimy to z niewłaściwej motywacji na przykład po to by zdobyć sławę, potęgę, żeby inni nas podziwiali to wtedy nie będzie to właściwa praktyka Dharmy. Dlatego w słynnym tekście tradycji Sakja, czyli cyklu nauk zwanego „Uwolnienie od czterech przywiązań” mówi się: „Jeśli jesteś przywiązany do tego życia nie praktykujesz Dharmy”.

Nawet jeżeli angażujemy się w praktykę Dharmy i słuchamy Dharmy, rozmyślamy nad nią, medytujemy nad tym co zrozumieliśmy, ale robimy to powodowani niewłaściwą motywacją, jesteśmy cały czas przywiązani do tego życia przez takie motywacje jak sława, popularność, bogactwo, przyjemność – to tak naprawdę nie praktykujemy Dharmy, lecz światowe ścieżki. Powinniśmy się przyjrzeć naszej motywacji na początku, gdy podejmujemy praktykę, ale nawet, kiedy ją podejmiemy trzeba cały czas obserwować umysł przez lata swojej praktyki tak,

aby zapobiec takiej sytuacji, że nieświadomie niewłaściwa motywacja zaczyna dominować nasz umysł.

A jak zapobiec takiej sytuacji, gdy taka fałszywa motywacja może pojawić się w naszym umyśle? Powinniśmy, nawet gdy praktykujemy przez lata, wracać do tych podstawowych nauk Dharmy. Takich jak na przykład Patrul Rinpocze wyjaśnia w tym tekście, kiedy uczy o cennym ludzkim odrodzeniu, nietrwałości, cierpieniu, karmie – dobrze nazwanych czterema myślami zwracającymi umysł ku Dharmie. Jeśli kiedykolwiek zauważymy, że tego typu wykłady stają się dla nas nudne albo, że nie musimy ich już studiować, będzie to znak, że w rzeczywistości nasza Dharma, zmieniła się w nie-Dharmę. Nawet jeżeli będziemy studiowali wysokie nauki filozoficzne na przykład będziemy studiowali Madjamakę, czy będziemy praktykowali wysokie nauki Wadžrajany albo będziemy praktykowali dzogczien, pomimo tego nasze serce powinno być nadal w tych czterech myślach. Myślę, że w ten sposób zawsze będziemy właściwie praktykować Dharmę.

Pytanie: Ja jestem nauczycielem z zawodu, pracuję w szkole. Jak jesteście w sytuacji takiej, gdy wychowujemy dzieci, czy odpowiadamy za dzieci a rodzice nie życzyliby sobie, aby jakiegokolwiek nauki religijne, buddyjskie były przekazywane. Jakie Lama by polecał takie najbardziej ogólne wskazówki, czy zasady moralne, które należałoby dzieciom w Polsce przekazywać?

Odpowiedź: Jest to wyśmienite pytanie. W buddyzmie jest wiele takich nauk, które można dostosować do każdego rodzaju audytorium. Szczególne nauki, które możemy polecić to są nauki na temat cierpliwości, miłującej dobroci i współczucia. Są to te cechy, które są uniwersalne, które w każdej tradycji religijnej czy każdym kręgu kulturowym można rozwijać. Można te nauki przedstawić w taki sposób, że będą one zrozumiałe dla odbiorcy. Może taka uwaga: nauki moralne, które dajemy dzieciom nie buddyjskim, które są z poza Sanghi, nie powinny odbiegać od nauk, które udzielamy dzieciom buddyjskim, kiedy uczymy ich buddyzmu. Mówimy tu o naukach moralnych. Oczywiście nie powinniśmy mówić, że ostatecznym celem jest przyjęcie schronienia, ale to, co by można było polecić to mówienie o cierpliwości, która wycisza umysł i powoduje, że umysł staje się łagodny, o miłującej dobroci i współczuciu. Jest wiele sposobów, szczególnie nauki o współczuciu, w jaki można to przedstawić. Na przykład, każąc się komuś postawić na miejscu drugiej osoby, którą chce się skrzywdzić. Używając takich praktycznych przykładów można te nauki przekazać w bardzo głęboki sposób nie mówiąc bezpośrednio o buddyzmie. Jest to bardzo zręczna metoda dzięki, której uczniowie ci uzyskają wymierny pożytek.

Jeżeli chodzi o małe dzieci buddyjskie, które uczymy buddyzmu bardzo dobre są dżataki, czyli opowieści o przeszłych życiach Buddy. Bardzo dobrze jest czytać im takie opowiadania. Ale nawet, jeżeli chodzi o dzieci spoza Sanghi można użyć tych opowieści, eliminując pewien kontekst, który czyni je opowieściami buddyjskimi. Na początku tych dżatak Buddha mówi, że na przykład „w tym życiu odrodziłem się jako jelen a Ananda był zającem”. Możemy użyć tych historii, eliminując ten kontekst buddyjski. Szczególnie dżataki są skarbnicą nauk moralnych. Miejmy nadzieję, że osoby, którym będziemy to mówić staną się buddystami i wtedy intuicyjnie będą mogły zrozumieć, że te nauki, które otrzymały były naukami buddyjskimi. Inną

nauką, którą warto przekazać dzieciom oprócz nauk o cierpliwości, miłującej dobroci i współczuciu jest nauka, którą opisuje Nagardżuna w „Liście do przyjaciela”. Nagardżuna w pewnym wersie powiada: „Zadowolenie jest największym skarbem, dlatego zawsze bądź zadowolony. Natomiast posiadanie wielu rzeczy jest źródłem wielu problemów, powoduje cierpienie tak jak wiele głów króla Nagów”. Szczególnie ta nauka jest ważna teraz, gdy większość młodzieży jest zepsuta poprzez materialną zachłanność, poprzez konsumpcyjny stosunek do rzeczywistości. Być może nie jest to jeszcze tak widoczne w Polsce, ale już znajdujecie się na dobrej drodze do tego. Dlatego w łagodny sposób powinniśmy tłumaczyć to młodym osobom. Powinniśmy sprawić, że będą się zastanawiały nad instynktem posiadania. Powinniśmy ich pytać: czy rzeczywiście ta rzecz uczyni cię szczęśliwym? W łagodny sposób powinniśmy przeciwdziałać drażliwości, która teraz zaczyna dominować umysły młodych ludzi. I rodzice, obojętnie czy będą to chrześcijanie, marksiści, czy buddyści, czy z jakiejś innej parafii będą się cieszyli z takich nauk, które będziemy dzieciom udzielać i z takich właściwości, jeżeli one będą się pojawiać w ich pociechach.

Zawód nauczyciela jest zawodem szczególnie przynoszącym zasługę. Jest to bardzo pożyteczny zawód, ponieważ jeżeli wie się jak to robić można pomóc bardzo wielu istotom. Dlatego cieszę się, że ludzie związani z Dharma wykonują tę pracę.

Pytanie: Chciałam powrócić do poprzedniego tematu. Staram się o to by moim ostatnią myślą przed zaśnięciem było mentalne obiegnięcie drzewa schronienia. Staram się to zrobić trzy razy. Ciągłe mi się zdarza, że w połowie drugiej rundy, gdzieś zasypiam albo już na początku pierwszej i czy tu jest gdzieś błąd. To jest fantastyczna rzecz, gdy ktoś nie może zasnąć potraktować to jako tabletkę nasenną. Czy tu jest mój jakiś błąd?

Odpowiedź: Nie żartuję teraz i jeśli chodzi o tę metodę to bardzo ona mi się podoba i jest to jak najbardziej właściwa metoda, której można używać. Czasami wizualizuje się drzewo schronienia w sercu, ale to, co ty robisz jest jak najbardziej właściwe. I nie żartując, powinnaś myśleć, że to, że zasypiasz tak łatwo jest błogosławieństwem drzewa schronienia. Ta praktyka spełnia swoje zadanie. Ona powoduje, że właściwe ślady karmiczne gromadzą się w twojej świadomości, powinnaś to stosować, jest to jak najbardziej właściwa metoda. Jest to wspaniałe.

To jest dobry moment, aby się zatrzymać, aby wszyscy mogli pójść spać. A jutro o piątej wieczorem jest inicjacja Mahamudry. Zakończyliśmy cykl komentarzy do „Kunzang lama‘i szallung”. Pozostała tylko inicjacja. Jeżeli chodzi o Wyjaśnienia do praktyki to Lama udzieli wyjaśnień po inicjacji. Mamy też wyjaśnienia, które zostały spisane do tej praktyki. Ta praktyka jest dosyć prosta nie ma też tradycyjnego tri, czyli nie ma tradycyjnych wyjaśnień do tej praktyki. Jeżeli ktoś będzie praktykował tri dzięki tym wyjaśnieniom, które Lama udzieli i dzięki temu komentarzowi, będzie to mógł robić bez kłopotu.